



ADAM MICKIEWICZ

---

# Grażyna

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

ADAM MICKIEWICZ

# *Grażyna*<sup>1</sup>

(POWIEŚĆ LITEWSKA)

---

<sup>1</sup>*Grażyna* — warianty *Grażyny*, według autografu znajdującego się w zbiorze hr. Aleksandra Przeździeckiego, ogłoszone były w wydaniu warszawskim z r. 1858. W autografie tytuł powieści jest: *Korybut Książę Nowogródzki*, a rzecz dzieje się za czasów Kiejstuta: Grażyna zowie się tu *Karyna*. Wszakże w ciągu rękopisu epoka [staje się; red. WL] zbliżona do czasów Witolda, a w miejscu Korybuta i Karyny, czytamy imiona Witolda i Grażyny. P.W. [przypis redakcyjny]

# Spis treści

Epilog wydawcy . . . . .	31
--------------------------	----

Coraz to ciemniej, wiatr północny chłodzi,  
Na dole tuman<sup>2</sup>, a miesiąc<sup>3</sup> wysoko  
Pośród krążącej czarnych chmur powodzi  
We mgle niecałe pokazał<sup>4</sup> oko;  
I świat był na kształt gmachu sklepionego,  
A niebo na kształt sklepu<sup>5</sup> ruchomego,  
Księżyc jak okno, którędy dzień schodzi.

Noc

Zamek na barkach nowogródzkiej góry<sup>6</sup>  
Od miesięcznego brał pozłotę blasku,  
Po wałach z darni i po sinym piasku  
Olbrzymim słupem łamał się cień bury,  
Spadając w fosę, gdzie wśród wiecznych cieśni  
Dyszała woda spod zielonych pleśni.

Zamek

Miasto już spało, w zamku ogień zgasty,  
Tylko po wałach i po basztach straż  
Powtarzanymi płoszą senność hasły<sup>7</sup>;  
Wtem się coś z dala na polu ukáže,  
Jakowiś ludzie biegną<sup>8</sup> tu po błoniach,  
A gałąź cieniu<sup>9</sup> za każdym się czerni,  
A biegną prędko, muszą być na koniach;  
A świecą mocno, muszą być pancerni<sup>10</sup>.

Zarżały konie, zagrzmiała podkowa:  
Trzej to rycerze jadą wzdłuż parowa<sup>11</sup>,  
Zjechali, stają, a pierwszy z rycerzy  
Krzyknie, i w trąbkę mosiężną uderzy.  
Uderzył potem raz drugi i trzeci,  
Strażnik mu z baszty rogiem odpowiada;  
Brzękły wrzeczadze<sup>12</sup>, pochodnia zaświeci  
I most zwodzony z łoskotem opada.

Na tętent koni zbiegli się strażnicy,  
Chcąc bliżej poznać i męża<sup>13</sup>, i stroje.  
Pierwszy mąż jechał w zupełnej zbroicy,  
Jaką zwykł Niemiec przywdziewać na boje;  
I krzyż miał czarny na białej kapicy<sup>14</sup>,  
I krzyż na piersiach u złotej petlicy<sup>15</sup>,

Rycerz

<sup>2</sup>tuman — mgła. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>pokazowac — dziś: pokazywać. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>sklep (daw.) — sklepienie. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Zamek na barkach nowogródzkiej góry (...) — Nowogródek, starożytne miasto w Litwie, niegdyś Jadźwingów, potem Rusinów posiadłość, zburzone przez Tatarów w czasie zagonu przez Erdziwiła Montwilowicza księcia litewskiego. O tem zajęciu Strykowski: „a gdy się przeprawili (Litwini) przez Niemen, znaleźli we czterech milach górę kraśną i wyniosłą, na której był pierwej zamek stołeczny Nowogródek księcia ruskiego, przez Bateja cara [Batu chana] zburzony. Tam zaraz Erdziwił założył sobie stolicę i zamek znowu zbudował, a osiadłszy i opanowawszy bez rozlania krwi, gdy nie było komu bronić, wielką część ruskiej ziemi, począł się pisać wielkim księciem nowogródzkim”; (*Kronika Stryjk. [ouskiego]*; karta 265, wyd. królewieck. [ic]). Ruiny zamku dotąd widzieć się dają. [przypis autorski]

<sup>7</sup>hasły (daw. N.lm rzecz. r.m. i r.n.) — dziś: hasłami. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>biegną (daw.) — dziś popr. forma: biegną. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>cienu (daw. forma D.lp) — dziś popr.: cienia. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>pancerny — tu: okryty pancierzem. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>parów — wawóz; parowa dziś popr. forma D.lp: parowu. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>wrzeczadze — łańcuchy, sztaby. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>męża (daw. B.lm rzecz. r.m.) — dziś: mężów. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>kapica — wierzchnie okrycie mnicha. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>petlicy — dziś: pętlica; pętla. [przypis edytorski]

Trąbkę na plecach, kopiją<sup>16</sup> u toku<sup>17</sup>,  
Różaniec w pasie i szablę u boku.

Poznali męża Litwini z tych znaków;  
Więc cicho jeden do drugiego szepce:  
«To jakiś urwisz<sup>18</sup> od psiarni<sup>19</sup> Krzyżaków<sup>20</sup>;  
Tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce.  
O, gdyby nie był nikt tu więcej z warty,  
Zaraz by w bagnie skąpał się ten plucha<sup>21,22</sup>,  
Aż pod most pięścią zgiałbym łeb zadarty!...»  
Tak oni mówią; on niby nie słucha,  
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,  
A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał<sup>23</sup>.

<sup>16</sup>kopiją (daw. B.lp) — dziś: kopię. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>tok — podstawka do kopii przy siodle. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>urwisz (daw.) — uciekinier; dziś: urwis. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków (...) chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał — czytelnik niech uważa, że to jest głos pogański przeciw rycerstwu niemieckiemu użyty [dopisek autorski poza głównymi przypisaniami autorskimi; red. WL]. [przypis autorski]

<sup>20</sup>To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków (...) — Zakon Krzyżacki, zwany Zakonem Kawalerów szpitalnych, Marianitów, Teutonów, fundowany w Palestynie r. 1190, wezwany potem około r. 1230 od księcia mazowieckiego Konrada na obronę Mazowsza od Prusaków i Litwy, stał się potem najstraszniejszym nie tylko pogan, ale i okolicznych krajów chrześcijańskich nieprzyjacielem. Powszechny odgłos ówczesnych dziejopisów wyrzuca Zakonowi łakomstwo, okrucieństwo, dumę i małą gorliwość o wiarę chrześcijańską. Biskupi skarżyli się przed papieżem, że im Krzyżacy przeszkadzają w nawracaniu pogan, wydzierają własności kościelne, uciskają duchowieństwo. Moglibyśmy tu przytoczyć mnogie dowody takowego postępowania w sprawach tytlekroć przed papieżem i cesarzem wytaczanych; ale jeśli skargom strony przeciwnej ktoś wierzyć nie chce, umieszczamy słowa bezstronnego kronikarza Jana z Wintertur (Johannes Witoduranus). Ten dziejopis, sławiony z rzetelności, niemający żadnej do Krzyżaków urazy, a jako Niemiec i duchowny bynajmniej na stronę pogan nieuprzedzony, w prostocie ducha barbarzyńską łaciną pisze o Krzyżakach: „His temporibus (a. 1343) Crucigeri dominantes longe lateque in provincia prussena, regni regis Litaoniae, magnam partem per bellum quod sibi (regi) intulerunt auferentes in provinciis redegerunt; quam ut rehaberet (rex), ipsis fidem catholicam recipere firmiter pollicebat (sic); quod cum facere recusarent, rex litaonice aiebat: «in hoc luculenter comprehendo, quod non meam fidem, sed pecuniam appetunt, et ideo in paganismo perseverabo». De his Crucigeris verbum lamentabile et fidei orthodoxae penitus inimicum, quod absit, enarratur, quod omnes paganos, quos per bella sibi tributarios efficiunt, malunt in suo paganismo remanere, sub eorum tributo, quam a tributo exemptos, ut devote flagitabant vel adhuc hodierna die flagitanti, fieri fidei catholicae professores. Famatur etiam ipsos (Crucigeros) non solum terras principum infidelium, sed etiam fidelium invadere”. (Corpus Historicorum medii aevi editio Jo. Georg. Eccard. Lipsiae [1723, v.I], p. 1874). Toż po polsku: „Okolo tych czasów, jakem słyszał z ust godnych wiary, Krzyżacy szeroko panujący w Prusach, wypowiedziawszy wojnę królowi litewskiemu, gwałtownie wydarli mu część kraju. Ażeby swoje odzyskać, król przyrzekł im, wiarę katolicką przyjąć; gdy zaś Krzyżacy obietnicy słuchać nie chcieli, rzekł król po litewsku: «widzę, iż wam nie o wiarę, ale o pieniądze idzie, i dlatego w pogaństwie trwać będą». O tych Krzyżakach twierdzą (rzecz bolesna, i wierze katolickiej — bodaj się nie sprawdziło! — wielce szkodliwa), iż wołają, aby podbici poganie zostali w bałwochwalstwie i haracz płacili, aniżeli uwolnieni od haraczu chrzest przyjęli, o co pobożnie nalegali i nalegają. Jest także wieść, iż oni (Krzyżacy) nie tylko ziemie książąt pogańskich, ale i chrześcijańskich najężdżają”. Toż samo o Krzyżakach powiada, i w szczegółach opisuje ich okrutne i nieprawe postępowanie z Prusakami i Litwą, pisarz niemiecki August Kotzebue, jakkolwiek sam nieprzyjazny Litwinom i Polakom, w dziele dla historii litewskiej bardzo ważnem: *Preussens aeltere Geschichte* v.[on] August. v. Kotzebue, 1808. Riga 4. Bde. Ob. Tom drugi, kart. 115: *Schilderung der Ordensbruder in diesem Zeitraum* (r. 1312) i kar. 108; Tom drugi k. 60: *Schilderung der Preussen nach geendigtem Kriege* (r. 1240). Tom trzeci, k. 275: *Schilderung der Grauel im Orden waehrend dieses letzten Zeitraums* (r. 1436). Nie można bez wdrygnięcia czytać okrucieństw, jakich się Krzyżacy dopuszczali nad nieszczęśliwym narodem; przytoczymy jeden tylko szczegół. Na końcu jeszcze czternastego wieku, kiedy Prusy całkiem podbite i uspokojone były, mistrz krzyżacki Konrad von Wallenrod, zagniewany na biskupa kumerlandzkiego, kazał wszystkim chłopom z jego diecezji prawe ręce poucinać: o czym świadczą Leo, Treter i Łukasz Dawid. Takimi byli Krzyżacy, zakon z samych Niemców złożony, co nowy powód do zelżywego ich traktowania Sławianom i Litwie dawało. Z dawna psami Niemców przez wzgardę nazywano; i Bandtkie mniemał, że Psiepole, Bolesława III tryumfem pamiętne, dlatego tak nazwane, iż tam wiele Niemców (psów) wymarło. [przypis autorski]

<sup>21</sup>plucha — tu: lotr. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>Zaraz by w bagnie skąpał się ten plucha (...) — nie dziw więc, że Prusacy i pobratymcy ich Litwini czuli wieczną ku Niemcom nienawiść, która stała się wrodzoną prawie ich charakterowi. Za czasów pogańskich, a nawet po przyjęciu chrześcijaństwa, kiedy grzebano Litwina albo Prusaka, płaczkowie śpiewali nad nim: *Idź nieboże z nędzy tego świata na lepszy, gdzie drapieżni Niemcy tobie panować nie będą, ale ty im*; o czym świadczą Bielski i Strykowski. Dotąd w głębokiej Litwie, pod panowaniem pruskim, nazwać wieśniaka Niemcem jest to zelżyć go najsromotniej. [przypis autorski]

<sup>23</sup>A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał (...) — nie tylko o charakterze, ale i o rozumie Niemców złe mają wyobrażenie Prusacy i Litwini; przysłowiem jest u nich: „głupi jak Niemiec”. Obacz Kotzebue, Tom I, k.

«Książę jest w zamku?» — «Jest; lecz o tej porze  
Bardzoście wasze poselstwo spóźnili;  
Dziś nie możecie stawić się we dworze,  
Chyba na jutro». — «Jutro? Ani chwili!  
Zaraz, natychmiast, choć w spóźnioną porę,  
Litaworowi o posłach donieście;  
Niebezpieczeństwo na mą głowę biorę,  
A wy dla znaku pierścienia tylko weźcie,  
Nie trzeba więcej: skoro ujrzy godło,  
Pozna, kto jestem i co nas przywiodło».

Cichość dokoła, zamek we śnie leży:  
Co za dziw? Północ, jesienią noc długa...  
Za cóż<sup>24</sup> dotychczas w Litawora wieży  
Lampa jak gwiazdka między kratą mruga?  
Wszak dziś powrócił, jeździł w kraj daleki:  
Snu potrzebują troskliwe powieki.

On przecie nie śpi. Posłano na zwiady:  
Nie śpi. Lecz żaden z pałacowej straży,  
Ani z dworzanów, ani z panów rady,  
Do progu jego zbliżyć się nie waży.  
Daremnie poseł i grozi, i prosi:  
Groźba i prośba na nic się nie przyda;  
Kazano wreszcie obudzić Rymwida.  
On wolę pańską nosi i odnosi,  
On głowę w radzie, prawą ręką w boju,  
Jego nazywa książę drugim sobą:  
W obozie, w zamku, jemu każdą dobą  
Wstęp do pańskiego otwarty pokoju.

W pokoju ciemno, i tylko od stoła  
Kaganiec światłem konającym<sup>25</sup> płonął.  
Litawor chodził po gmachu<sup>26</sup> dokoła,  
A potem stanął i w myślach utonął.  
Słucha, co Rymwid o Niemcach powiada;  
Ale mu na to nic nie odpowiada;  
To się rumieni, to wzdycha, to blednie,  
Wydając twarzą troski niepowседневnie.  
Poszedł ku lampie, żeby ją poprawił<sup>27</sup>;  
Wrzкомо<sup>28</sup> poprawia, a do głębi ciśnie:  
Wcisnął nareszcie i całkiem zadławił...  
Nie wiem, przypadkiem czyli też umyślnie.

72: „Und weil die Deutschen selten der fremden Sprachen Feinheiten mächtig wurden, so sagten die Preussen auch wohl von einem einfältigen Menschen: er ist so dumm wie ein Deutscher”. Ob. też Linde, pod wyrazem: „Niemiec” i Rhesa: „Das Jahr in vier Gesängen aus den Lithanischen des Christian Donaleitis ins Deutsche übertragen”. [Linde: Samuel Bogumił Linde, Słownik języka polskiego wyd. 1807–1814; Rhesa: Jan Ludwik Rhesa (zm. w 1843 r.), profesor uniwersytetu w Królewcu, miłośnik starożytności litewskich, wydawca z rękopisu poematu z XVIII w. Chrystiana Donaleitisa „Rok w czterech pieśniach (...)”; red. WL]. Zmarły niedawno profesor królewiecki Rhesa między innymi zabytkami literatury litewskiej ogłosił poemat Litwina Donalejtysa o czterech porach roku, heksametrem napisane, z przydaniem tłumaczenia niemieckiego i uczonych objaśnień. Wspomniane poema, co do rzeczy i pięknego wysłowienia godne pochwały, i stąd jeszcze mieć powinno dla nas szczególny interes, iż jest wiernym obrazem obyczajów ludu litewskiego. Cześć pamiętce szanownego męża, który, lubo cudzoziemiec, zawstydzał rodaków, mało dbałych o historią swojej ojczyzny [dopisek autorski w przypisie do wyd. Wilno 1822; red. WL]. [przypis autorski]

<sup>24</sup>za cóż — tu: dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>konającym — daw. forma N.i Ms.lp rzecz. r.ż. i r.n.; dziś równa r.m.: konającym. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>gmach — tu: komnata. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>poszedł (...) żeby ją poprawił — poszedł (...) żeby ją poprawić (składnia łacińska). [przypis edytorski]

<sup>28</sup>urzкомо (daw.) — rzekomo. [przypis edytorski]

Snadź<sup>29</sup>, że poskromić nie mógł wewnętrznej<sup>30</sup> wrzawy,  
I w pogodniejsze wystroić się lice<sup>31</sup>;  
A jednak nie chciał, by sługa z postawy  
Zgadnął pańskiego serca tajemnice.  
Znowu komnatę obchodzi dokoła;  
Lecz kiedy okna kratowane mijał,  
Widna przy blasku miesięcznego koła,  
Co się przez szyby i kraty przebijał,  
Widna posępność zmarszczonego czoła,  
Przycięte usta, oczu błyskawica  
I surowego zagorzałość lica.

Potem w róg gmachu zwraca się z pośpiechem,  
Każe podwoje zamknąć Rymwidowi.  
Siadł i z kłamliwą spokojnością<sup>32</sup> mówi,  
Szyderskim<sup>33</sup> mowę zaprawując<sup>34</sup> śmiechem:

«Wszak mi sam z Wilna przywiołeś, Rymwidzie,  
Że Witold, pan nasz możny i łaskawy<sup>35</sup>,  
Miał mię podwyższyć księżęciem<sup>36</sup> na Lidzie  
I spadłe dla mnie po żonie dzierzawy,  
Jak swoją własność lub zdobycze cudze,  
Litaworowi podarował słudze?...»  
«To prawda, księżę...» «My więc po te dary,  
Jako przystało, wystąpimy godnie.  
Kaź wynieść na dwór księżęce sztandary,  
Zapalić w zamku ognie i pochodnie:  
Gdzie są trębacze? Niechaj o północy  
Zjadą na miasto i stanąwszy w rynku,  
Na cztery wiatry trąbią z całej mocy,  
A póty będą trąbić bez spoczynku,  
Póki się wszystko rycerstwo rozbudzi.  
Niech każdy piersi zbroją ubezpiecza,  
Nasadzi grotę i pociągnie miecza<sup>37</sup>.  
Zgotować<sup>38</sup> żywność dla koni i ludzi:  
Każdemu z mężów zgotuje niewiasta,  
Ile zjeść można od ranka do zmroku.  
Czyj koń na paszy, sprowadzić do miasta,  
Nakarmić i wziąć na drogę obroku<sup>39</sup>.  
A skoro słońce z szczorsowskiej granicy  
Pierwszym promieniem grób Mendoga draśnie<sup>40</sup>,

<sup>29</sup>snadź (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>wewnętrzny (daw.) — wewnętrzny. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>lice a. lica — twarz. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>spokojność (daw.) — dziś: spokój. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>szyderski (daw.) — dziś: szydery. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>zaprawując (daw. forma) — dziś: zaprawiając. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Witold, pan nasz możny i łaskawy — Witold, syn Kiejstuta, jeden z największych mężów, których wydała Litwa. O jego dziełach wojennych i polityce, oprócz narodowych dziejopisów, czytać w Kotzebue[go] historii wyżej przytoczonej, szczególnie tom III karta 232, tudzież w życiu Swidrygajła: *Switrigail, ein Beitrag zu den Geschichten von Litthauen, Russland, Polen und Preussen, von August von Kotzebue*. Leipzig, 1820. [przypis autorski]

<sup>36</sup>podwyższyć księżęciem — mianować księciem. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>pociągnąć miecza — tu: naostrzyć miecz. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>zgotować — przygotować. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>obrok — pasza dla koni. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>słońce z szczorsowskiej granicy/ Pierwszym promykiem grób Mendoga draśnie (...) — Szczorse, dziedzictwo Chreptowiczów, starożytnej rodziny litewskiej, na wschód Nowogródka położone. Mendog, Mindagos albo Mindowe, Mindak, Mendulf Ryngoltowicz, wielki książę litewski, pierwszy, który Litwę spod obcego wpływu uwolnił do znacznej potęgi wyniósł i stał się strasznym sąsiadem, przyjął był religię chrześcijańską i za

Wszyscy staniecie na Lidzkiej ulicy.  
Czekać mię rzeźwo, zbrojno i zapaśnie<sup>41</sup>».

Tak mówi książę. Wprawdzie jego mowa  
Zaleca zwykle do drogi przybory:  
Lecz za co<sup>42</sup> nagle i niezwykłej pory?  
Dlaczego postać była tak surowa?  
A kiedy mówił, choć gwałtowne słowa  
Biegą, że jedno drugiego nie ścignie:  
Zda się, jakoby wyszła ich połowa,  
A reszta w piersiach przytłumiona stygnie.  
Ta postać coś mi niedobrego wróży,  
I głos ten myśli spokojnej nie służy.

Tajemnica

Umilkł Litawor; zdało się, że czeka,  
Aż Rymwid z wziętym odejdzie rozkazem.  
I Rymwid milczy, a odejście zwleka:  
Bo to, co słyszał i co widział razem,  
Kiedy stosuje i waży w rozumie,  
Z lekkich słów ciężką rzecz odgadnąć umie.

Ale cóż pocznie? Zna, że książę młody  
Namowom cudzym mało daje ucha,  
I, nie lubiący<sup>43</sup> w długie brnąć wywody,  
Zamiary knuje w swojej głębi ducha;  
A skoro uknuł, nie dba na przeszkody  
I hamowany tym srożej wybucha.  
Lecz Rymwid, jako wierna panu rada  
I zacny rycerz w litewskim narodzie,  
Zapewne hańbie niemalej podpada,  
Gdzie by powszechniej nie zabieżał<sup>44</sup> szkodzie.  
Milczeć czy radzić? Na dwoje myśl dzieli;  
Waha się, w końcu na drugie ośmieli.

«Panie, gdziekolwiek chęci twoje godzą,  
Nigdyć na ludziach i koniach nie zbędzie:  
Wskaż tylko drogę, my za twoją wodzą,  
Nie patrząc kędy<sup>45</sup>, gotowi iść wszędzie;  
I Rymwid pewnie nie przyjdzie ostatni.  
Ale, o panie, na różnym miej względzie  
Pospółstwo ślepe, twoich rąk narzędzie,  
I mężów, którzy na coś więcej zdadni.  
Bo i twój ojciec, choć lubił sam z siebie  
Wyciągać skrycie przyszłych dzieł osnowy:  
Jednak nim gminne miecze ku potrzebie<sup>46</sup>,  
Wprzódy ku radzie mądre wzywał głowy;  
Kędym ja nieraz z wolnym zdaniem siadał,  
A com umyślił, śmiało wypowiadał.  
Więc i dziś, wybacź, jeśli w szczerym głosie  
Zeznam, co serce ustom przekazało.

pozwoleniem papieża koronował się królem litewskim w Nowogródku r. 1252. Pod Nowogródkiem jest góra, którą zowią dotąd Mendogową i która ma być grobem tego bohatera. [przypis autorski]

<sup>41</sup>zapaśnie — z zapasami. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>za co — tu: dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>nie lubiący (daw. forma imiesł.) — dziś: nie lubiąc. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>zabieżyć (daw.) — zapobiec. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>potrzeba (daw.) — wyprawa wojenna. [przypis edytorski]



Długo ja żyłem, i na siwym włosie  
Dźwigam i czasów, i czynów niemało;  
Przedsię<sup>47</sup> dziś widzę, oby nie ze szkoda!  
Rzecz dla nas starych niezwykłą i młodą.  
Jeżeli prawda, że na Lidzkie państwo  
Ciągniesz do twojej należące właści<sup>48</sup>,  
Ten pochód skory coś na kształt napaści  
Zrazi i nowe, i dawne poddaństwo;  
Ci, jak zwycięzcy, czekają zdobyczy,  
Tamci kajdanów, jak lud niewolniczy.

Zaraz po kraju wieść ziarna rozsypie,  
Ucho je gminne chwyta i przesadza;  
Skąd w końcu gorzki owoc się wyradza,  
Co truje zgodę i co sławę szczypie<sup>49</sup>.  
Okrzykną zaraz, żeś chciwy łupieży,  
Wdarł się na państwo, które<sup>50</sup> nie należy.

Plotka

Inaczej cale<sup>51</sup> po dawnym zwyczaju  
Litewskie niegdyś stąpały książęta,  
Niosąc stolicę do własnego kraju;  
Tych książąt dobrze wiek mój zapamięta.  
I jeśli zechcesz iść po starym trybie:  
Spuszczaj się na mnie, w niczym nie uchybię.

Naprzód rycerstwo obeślemy wszędy:  
I tych, co w mieście zostali się bliscy,  
I co na wiejskie powrócili grzędy,  
Mają na zamek zgromadzić się wszyscy;  
Więc krewne pany, więc starsze urzędy,  
Ku bezpieczeństwu a większej ozdobie,  
Z sowitym<sup>52</sup> poczem niech staną przy tobie.  
Co nim dokonasz, ja mogę tymczasem  
Wyruszyć jutro, lub pojutrze z rana,  
Ze służbą, z świętą osobą kapłana,  
Tudzież z potrzebnym do uczyty zapasem:  
Aby się wszystko złatwiło na przodzie,  
A na zwierzynie nie brakło i miodzie<sup>53</sup>.

Nie tylko bowiem sam naród prostaczy,  
Lecz i starszyzna za łakocią<sup>54</sup> goni;  
A widząc zrazu<sup>55</sup> pańskiej hojność dłoni,  
Dobrze stąd sobie na przyszłość tłumaczy.  
Tak zawsze było w Litwie i na Żmudzi:  
Jeśli nie wierzysz, pytaj starych ludzi».

Skończył, podchodzi ku oknom i doda:  
«Wietrzno, niepewna na jutro pogoda.  
Jakiegoś widzę rumaka przy wieży,

<sup>47</sup>przedsię (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>właść — własność. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>sławę szczypie (daw.) — uwłacza dobrej sławie. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>któreć — które ci (się). [przypis edytorski]

<sup>51</sup>cale (daw.) — całkowicie; zupełnie. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>sowity (daw.) — obfity. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>A na zwierzynie nie brakło i miodzie — dwa główne artykuły uczyty u Litwinów dawnych. [przypis autorski]

<sup>54</sup>łakoć (daw.) — przysmak. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>zrazu — najpierw. [przypis edytorski]

A tuż i rycerz oparty na lęku<sup>56</sup>,  
Drudzy dwaj chodzą, konie wodząc w rękę  
Posły niemieckie — poznałem z odzieży.  
Czy ich zawołać? Czyli<sup>57</sup> niech na dole  
Przez usta sługi odbiorą twą wolę?».

To mówiąc, okno przymknięte zaszczepił<sup>58</sup>,  
Niby niechący, i patrzył i gadał:  
Ale umyślnie pytanie uczepił,  
By coś o posłach niemieckich wybadał.

Na to mu prędko Litawor odpowie:  
«Jeżeli kiedy wychodzę po radę  
Do cudzych, własnej nie ufając głowie,  
Zawždy tve zdanie na początku kładę:  
Boś zewsząd godzien mojej czci i wiary,  
Jak w polu młody, tak na radzie stary.

Więc choć nie lubię, by dzieł przyszłych końce<sup>59</sup>,  
Lada czyjemu widne były oku...  
Zamiar wylęgły w myślenia pomroku  
Źle jest przed czasem wykazać na słońce.  
Niechaj rzecz cała, dokonania bliska,  
Jak piorun wprzód zabija, niż błyska...  
Przełoż ja krótko pytanie odbywam:  
Kiedy? Dziś, jutro. Gdzie? Na Żmudź, do Rusi».  
«To być nie może!» — «Będzie i być musi!...  
Lecz dzisiaj tobie głąb serca rozkrywam.

Dlatego kazał do konia i zbroi,  
Dlatego nagle i orężnie godzę:  
Bo wiem Witolda, że z wojskami stoi<sup>60</sup>,  
Gotowy wstręty czynić<sup>61</sup> mi po drodze;  
A może na to chciał do Lidy zwabić,  
By zwabionego pojmać albo zabić.

Ale ja z mistrzem pruskiego Zakonu<sup>62</sup>  
Tajemne zaraz związałem przymierze,  
Aby mi swoje dał w pomoc rycerze;  
Za co w nagrodę ustąpię część plonu<sup>63</sup>.  
Jeśli, jak slysze, przybyli posłowie,  
Znać, że na jego niezwiędziony słowie.

Wprzód więc nim zajdą siedmiorakie gwiazdy<sup>64</sup>,  
Ruszymy przydać ku litewskiej sile  
Niemców pancерnej trzy tysiące jazdy

<sup>56</sup>lęk — przednia część siodła. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>czyli — konstrukcja z partykulą -li; znaczenie: czy raczej. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>zaszczepić — tu: zamknąć. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>końce — tu: cele. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>wiem Witolda, że z wojskami stoi — wiem, że Witold z wojskami stoi (składnia łac.). [przypis edytorski]

<sup>61</sup>wstręty czynić (daw.) — stawiać opór; przeszkadzać. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>ja z mistrzem pruskiego Zakonu — na czele Zakonu Niemieckiego czyli Krzyżaków był wielki mistrz, obierany od kapituły; po nim wielki komtur, trettler, czyli podskarbi zakonu, marszałek, czyli hetman, i komturowie, czyli komandorowie szczególnych konwentów po miastach i zamkach. [przypis autorski]

<sup>63</sup>plon (daw.) — łup. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>Wprzód więc nim zajdą siedmiorakie gwiazdy — Litwini mieli właściwy sobie sposób oznaczania pór roku, miesięcy i godzin. Ob. Kotzebue t. I, k. 52 do 68: *Schilderung der alten Preussen*. Konstelacja tu wspomniana w ich języku nazywa się *retis* [tj. sito; red. WL]. [przypis autorski]

I pieszych knechtów we dwójnasób tyle<sup>65</sup>...  
Będąc u mistrza, sam sobie wybrałem,  
Jakie ma przysłać rumaki i chłopcy,  
Od wszystkich naszych ogromniejsze ciałem<sup>66</sup>,  
Żelazem kute od głowy do stopy;  
Wiesz, jako dzielnie brzeszczotami<sup>67</sup> sieką  
I dzidą sroźsi od naszych daleko.

Knecht zasię każdy ma żelazną zmiję  
Którą ołowiem i sadzą utuczy,  
Potem, ku wrogom nawracając szyję,  
Podrażni iskrą: wnet paszcza zahuczy  
Ogniem i gromem, zrani lub zabije  
Kogo jej strzelca trafny wzrok poruczy<sup>68</sup>.  
Od takiej broni niegdyś obalony  
Pradziad Gedymin na szańcach Wielony.

Broń

Wszystko gotowo<sup>69</sup>. Tajemnymi drogi<sup>70</sup>,  
Jutro, gdy Witold w zaufaniu zbyt niemiernie  
Na Lidzie słabe zostawił załogi,  
Wpadniem, podpalim, zabierzem i wytniem».

Rymwid, niezwykłą rażony nowiną,  
Stał pewien dziwu, nieprzytomny sobie;  
Przegląda<sup>71</sup> burzę, myśli o sposobie;  
Sklócone myśli jedne w drugich giną.  
Ale rzecz nagła, próżno zwlekać zdanie,  
Z gniewem i żalem zawoła: «O panie!  
Bogdajbym nigdy nie dożył tej pory:  
Brat przeciw bratu ma podnosić dłonie!  
Wczora wyszczerbił na Niemcach topory<sup>72</sup>,  
Dziś ma je ostrzyć ku Niemców obronie?  
Zła jest niezgoda, ale gorszą zgodą  
Chcesz nas pojednać: raczej ogień z wodą!

Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,  
Z którym lubo nieprzyjaźń toczył od lat wielu,  
Uściska wreszcie, gniewne serce składa,  
Jeden drugiego zowiąc: przyjacielu;  
Że bardziej jeszcze niżli złe sąsiady,  
Gniewne na siebie Litwiny i Lachy  
Często u wspólnej pijają biesiady,  
Snu używają pod jednymi dachy  
I miecze łączą ku wspólnej potrzebie;  
A jeszcze bardziej nad litewskie męże

<sup>65</sup>*Niemców pancernej trzy tysiące jazdy, / I pieszych knechtów we dwójnasób tyle* — wojsko krzyżackie składało się naprzód z samych bratów czyli braci zakonu; giermków i laików [*laik* (daw.): nienależący do stanu duchownego; red. WL] należących do zakonu; rajtarów czyli jazdy, ochotników lub zaciężnych; tudzież piechoty na żołdzie zakonu, zwanej landsknechty, fustknechty lub knechty. [przypis autorski]

<sup>66</sup>*(...) chłopcy / Od wszystkich naszych ogromniejsze ciałem* — w każdym prawie opisanu bitwy dodają kronikarze, iż Niemcy przewyższali Litwę wzrostem i siłą; uderzenia ich kopij trudno było wytrzymać. Kiejstut, Narymund, lubo dzielni rycerze, w takich pojedynkach z siodła wysadzeni byli. [przypis autorski]

<sup>67</sup>*brzeszczot* — żelazo szabli, klinga [ostrze broni białej; red. WL]. [przypis autorski]

<sup>68</sup>*poruczyć* — powierzyć. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>*gotowo* (daw. forma r.n.) — gotowe. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*drogi* (daw. forma N.lm) — dziś: drogami. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*przeglądać* — przewidywać. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*Wczora wyszczerbił na Niemcach topory (...)* — topory i maczugi, najstraszniejsza broń Litwinów. [przypis autorski]

I nad Polaki zawziętsi na siebie  
 Od wieku wieków są ludzie i węże:  
 A przecież, jeśli do domowych progów<sup>73</sup>  
 Wąż zaproszony gościem od człowieka,  
 Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów  
 Litwin mu chleba nie skąpi i mleka,  
 Wtenczas gad swojski pełnie w jego ręce,  
 Społem wieczerza, z jednych kubków pija  
 I nieraz senne piersi niemowlęce  
 Mosiężnym wiankiem bez szkody obwija.

Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcz  
 Nikt ni gościna, ni prośbą, ni dary!...  
 Małoż Prusaki i Mazowska cary<sup>74</sup>,  
 Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszcze?  
 On, wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,  
 Na resztę naszą<sup>75</sup> rozdziera gardziele.

Spólna moc tylko zdoła nas ocalić!  
 Darmo hordami ciągniemy co roku  
 Burzyć ich twierdze i mieściny palić:  
 Przebrzydły Zakon, podobny do smoku,  
 Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro,  
 I ten ucięty rośnie w dziesięcioro —  
 Wszystkie utnijmy!... Na próżno się trzodzi,  
 Kto naszych szczerze chce godzić z Krzyżaki:  
 Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,  
 Na Litwie całej nie znajdzie się taki,  
 Co by ich nie znał chytrności i dumy,  
 Nie stronił od nich jak od krymskiej dżumy;  
 Co by nie wołał stokroć, od ich broni  
 Raczej śmierć w polu, niżli pomoc zyskać,  
 Raczej żelazo rozpalone w dłoni  
 Niżli krzyżacką prawicę uściskać!

Lecz Witold grozi?... Czyż bez obcych mieczy  
 Już nie zdołamy rozeprzeć się<sup>76</sup> w polu?  
 Albo czy do tych kresów zaszły rzeczy,  
 Iż domowego naszych zwad kąkolu  
 Nie zdoła wyrwać dłoń bratniej przyjaźni,  
 Oręż dla cudzej zachowując kaźni?...

Skądże masz pewność, że słuszna twa skarga,  
 Że Witold znowu stawiać się<sup>77</sup> upornie<sup>78</sup>  
 Zdrady napina i umowy targa?  
 Posłuchaj... szlij<sup>79</sup> mnie do niego powtórnie...,  
 Wznowim umowę...» «Dość tego, Rymwidzie.

<sup>73</sup>A przecież, jeśli do domowych progów/ Wąż zaproszony gościem od człowieka (...) — Litwini czcili węże, które po domach oswajali i karmili; najdokładniej o tem, Joannes Lascius Polonus *De diis Samogitarum*: „Nutriunt etiam quasi deos penates, nigri coloris, obesos et quadrupedes serpentes quosdam, givoitos vocatos” (*Resp. Polon. et Lithu.* ed: Elzeviriorum, p. 309). Strykowski jeszcze widział za czasów swoich zabytki tej czci starożytnej u Łotyszów; a Gwagnin we wsi Ławaryszkach (Labariski) o cztery mile od Wilna. [przypis autorski]

<sup>74</sup>cary — tu: księżęta. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>na resztę naszą (daw.) — na naszą resztę; na resztę tego, co mamy. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>rozeprzeć się (daw.) — rozprawić się. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>stawiać się — stawiając się; stając; stojąc (tj. nie zmieniając swojego stanowiska). [przypis edytorski]

<sup>78</sup>upornie — dziś: uporczywie. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>szlij — dziś: ślij. [przypis edytorski]

Znane mi dobrze Witolda umowy<sup>80</sup>:  
Wczora mu taki wiatr zawiął do głowy,  
Dzisiaj nań znowu co innego przyjdzie.  
Wczora ufałem książęcemu słowu,  
Że sobie Lidę w dziedzictwo zabiorę;  
Dziś Witold uknuł coś różnego znowu:  
Na gwałt swobodną wyśledziwszy porę,  
Gdy się do domów rozjechali moi,  
A on u Wilna obozami stoi,  
Dziś oznajmuje<sup>81</sup>, jakoby Lidzianie  
Za swego pana słuchać mię nie chcieli;  
Więc Witold Lidę dla siebie wydzieli,  
Mnie zaś w nagrodę inny kraj dostanie —  
Pewnie Ruś gołą lub bagna Warega<sup>82</sup>!  
Bo tam wskazana jest siedziba nasza,  
Tam Witold braci i krewnych wypłasza,  
A świętą Litwę sam jeden zalega!  
Patrz, jak uradził! A wie, na co radzić:  
Bo w jedno bije, chociaż różną drogą;  
Chciałby się jeden nad wszystkich posadzić  
I sobie równych cisnąć pod swą nogą.

Przebóg! Czyż nie dość, że Witolda buta<sup>83</sup>  
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę?  
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,  
Szyszaki już nam przyrosły do czoła;  
Z łupów po łupy i z bitwy na bitwę,  
Świat jako wielki zbiegliśmy dokoła:  
To na Krzyżactwo, to znowu przez Tatry  
Na Polski pięknie zbudowanej siola,  
Stamtąd po stepach żeglujące z wiatry<sup>84</sup>  
Goniąc błędnego<sup>85</sup> obozy Mogoła.  
A cośmy skarbu z zamków wylamali  
I co żywego szablica nie dotnie,  
Głód nie dogryzie, ogień nie dopali:  
Jemu znosimy, spędzamy ochotnie<sup>86</sup>.  
Na trudach naszych w potęgę urasta;  
Od Fińskich zatok po Chazarów morze<sup>87</sup>  
Wszystkie pod siebie zagarnął już miasta;  
Sam w jakim<sup>88</sup> mieście! w jakim siedzi dworze!  
Widziałem pysznych Krzyżaków warownie,  
Na które Prusak nie spojrzy bez strachu:  
A przecież mniejsze od Witolda gmachu,  
Co jest na Wilnie lub trockiem jeziorze<sup>89</sup>!

<sup>80</sup>*Znane mi dobrze Witolda umowy (...)* — cała mowa Litawora jest wiernym obrazem tego, co podówczas w Litwie udzielni książęta o Witoldzie myśleli. [przypis autorski]

<sup>81</sup>*oznajmuje* — dziś: oznajmia. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*bagna Warega (...)* — okolice przyległe morzu Wariagskiemu czyli Normandzkiemu, dzisiejszemu Bałtykowi. Polityką było z dawna wielkich książąt litewskich rozsądzać swoich krewnych prawem lennem w ziemiach na nieprzyjacieliu zdobytych. Montwił, Mendog, Giedymin dali tego przykład. [przypis autorski]

<sup>83</sup>*buta* — duma, pycha, hardość, pewność siebie. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*z wiatry* — dziś popr. forma N.lm: z wiatrami. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*błędny* (daw.) — błędzący, podróżujący bez wyraźnego celu (por.: błędny rycerz). [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*ochotnie* — ochoczo; chętnie. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*Od Fińskich zatok po Chazarów morze* — fińskie zatoki: półwyspa Finlandii. Morze Chazarzkie: dzisiaj Czarne. [przypis autorski]

<sup>88</sup>*jakim* — daw. forma dla r.n. i r.ż.; dziś tożsama z formą r.m.: jakim. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>*Co jest na Wilnie lub trockiem jeziorze (...)* — Troki, z dwoma zamkami, z których jeden pośród jeziora na wyspie zbudowany, były stolicą Kiejstuta, a potem dziedzictwem Witolda. [przypis autorski]

Widziałem piękną dolinę przy Kownie<sup>90</sup>,  
Kędy rusalek dłoń wiosną i latem  
Ściele murawę, kraśnym dzierzga kwiatem;  
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie...  
Lecz któż by wierzył? U syna Kiejstuta,  
W pałacu świeższa murawa i kwiecie:  
Takim podłoga kobiercem osnuta,  
Takie po ścianach rozwisłe bisiory<sup>91</sup>,  
Z liściem ze srebra i kwieciami ze złota:  
Nad dzieło bogiń, nad smug różnowzory  
Cudniejsza branek lechickich robota...  
W kratkach u niego szklane okienice,  
Przywożne<sup>92</sup> kędyś<sup>93</sup> aż od ziemi końca,  
Błyszczą jak polskich rycerzy zbroice,  
Albo jak Niemen, przed oczyma słońca  
Spod śniegu zimne gdy odsłoni lice.

Zamek

A ja — com zyskał za rany i znoje?  
Com zyskał, że od maleńkiego wieku  
Z pieluchów zaraz przewiniony w zbroje,  
Książę jak Tatar żył o końskim mleku?...  
Cały dzień konno, w wieczór końska grzywa  
Poduszką moją, przy niej noc wystoję,  
A rankiem znowu trąba na koń wzywa...  
Że wtenczas, kiedy moi rówiennicy<sup>94</sup>,  
Jeżdżąc na kijach, szablami z łuczywa  
Bezpiecznie sobie grali po ulicy,  
By siwą matkę lub dziecinną siostrę  
Zabawić wojny kłamanej obrazem:  
Wtenczas z Tatarów jam gonił na ostre<sup>95</sup>  
Lub wręcz z Polaków<sup>96</sup> ścinał się<sup>97</sup> żelazem!

Rycerz, Żołnierz, Walka

Zabawa

Przecież me państwa, od Erdwiłła czasu,  
I piędźią szerzej ziemi nie zaległy<sup>98</sup>!...  
Patrz na te mury z dębowego lasu<sup>99</sup>  
I na ten pałac mój z czerwonej cegły;  
Pójdź przez komnaty pradziadów siedliska:  
Gdzie szklane kupie<sup>100</sup>? Gdzie kruszcowe łupy?  
Miasto<sup>101</sup> blach złotych, mokry kamień błyska;  
Miasto kobierców śniade mchu skorupy!  
Cóżem chciał wynieść z ognia i kurzawy?  
Państwa czy skarby? Nie; nic — kromia<sup>102</sup> sławy!

Sława

<sup>90</sup>Widziałem piękną dolinę przy Kownie — o kilka wiorst od Kowna, wśród gór, ciągnie się dolina, ubarwiona kwieciami i przetrzyta strumieniem. Jedno z najpiękniejszych miejsc w Litwie. [przypis autorski]

<sup>91</sup>bisior — delikatna, cenna tkanina; jedwab morski, wiązka jedwabistych nici powstająca z szybko krzepnącej wydzielinie niektórych małżów. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>przywożne — przywiezione. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>kędyś (daw.) — gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>rówiennik (daw.) — rówieśnik. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>gonić na ostre (daw.) — ścierać się bronią ostrą w bitwie. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>z Polaków (daw. forma N.) — dziś: z Polakami. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>wręcz (...) ścinać się — walczyć wręcz; ścierać się w boju, operując bronią ręczną; pojedynkować się. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>me państwa (...) piędźią szerzej ziemi nie zaległy — me państwa nie powiększyły się ani o piędź; piędź: daw. antropometryczna miara długości, równa odległości między małym (a. środkowym) palcem a kciukiem rozstawionych palców dłoni i wynosząca ok. 20 cm. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>mury z dębowego lasu — chodzi o dębową palisadę. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>kupla (daw.) — rzecz kupiona. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>miasto (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>kromia (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]

Ale i sławą wszystkim ponad głowę  
Witołd podleciał: Witołd wszystkich gasi!  
Jego, jakoby drugiego Mindowę,  
Na ucztach wielbią wajdeloci nasi<sup>103</sup>;  
Jego na strunach i na wieszczym rymie  
Do potomnego wysyłają blasku:  
Nasze śród gminu kto wypatrzy imię?  
Kto podjąć raczy z niepamięci piasku?...

Przecież nie zajrzym<sup>104</sup>. Niech walczy, niech gromi,  
Niechaj się w imię i skarby bogaci:  
Tylko — niech zęba chciwego poskromi,  
Od swych ojczyców<sup>105</sup>, od ziemi<sup>106</sup> swej braci!  
Czyż dawno w środku pokoju i zgody  
Gwałtem litewska wstrząśniona stolica?  
Czyż dawno Witołd kniaziów wielkich grody  
Naszedł i z tronu zmiotł Olgierdowica<sup>107</sup>  
I sam owładał<sup>108</sup>? A tak lubi władać,  
By jego poseł, jak Krywejty goniec<sup>109</sup>,

<sup>103</sup>*Jego, jakoby drugiego Mindowę, / Na ucztach wielbią wajdeloci nasi (...)* — o Mindowie obacz przypisek [do słów: „słońce z szczorsowskiej granicy/ Pierwszym promykiem grób Mendoga draśnie”; red. WL]. Wajdeloci, sigonoci, lingustoni, zwali się kapłani, których obowiązkiem było dzieła przodków na obrzędach wszelkich, a szczególnie w czasie jesiennych świąt kozła, opowiadać lub opiewać ludowi. Że starzy Litwini i Prusacy lubili i uprawiali poezję, przekonywają o tem pieśni dawne w niezmiernej liczbie, dotąd między gminem pozostałe, i świadectwa dziejopisów. Czytamy w Strykowski, iż na pogrzebie książąt, kapłan opiewał ich czyny; iż za czasów Miechowity, powtarzano piosnkę o książęciu Zygmuncie zabitym od kniaziów ruskich. Ale najciekawszy i najważniejszy w tym względzie szczegół znajduje się w dziele niemieckim: *Versucht einer Geschichte der Hochmeister*, Berlin 1798. Autor tej szacownej książki, Becker, cytuje starożytną kronikę Wincentego Moguntczyka, który był nadwornym kapłanem Wielkiego Mistrza Dusenera von Arfberg i pisał dzieje swoich czasów (od r. 1346). Między innymi czytamy, iż podczas wielkiej uczty z okoliczności obioru wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode, minnensinger [Minnensinger: niem. średniowieczny poeta i śpiewak; red. WL] niemiecki śpiewał uczczony oklaskami i złotym pucharem; tak dobre przyjęcie poety zachęciło przytomnego Prusaka, nazwiskiem Rixelus: prosił więc o pozwolenie śpiewania w ojczystym języku litewskim, i sławił dzieła pierwszego króla Litwinów, Wajdeduta; wielki mistrz i Krzyżacy, nie rozumiejąc i nie lubiąc mowy litewskiej, wysmiali poetę i dali mu w podarunku talerz pustych orzechów. (Kotzebue, lubo przytacza tę powieść, zdaje się jednak wątpić o bytności rękopisu kroniki Wincentego. Wszakże, w bibliotece szczorsowskiej, w zbiorze rozpraw studentów gdańskich, jest pismko niejakiego Taschke pod r. 1735, gdzie autor cytuje kronikę Wincentego, jakoby drukowaną we Frankforcie, i dowodzi, że wspomniany Wincenty nie był Moguntczykiem, ale Gdańszczaninem [dopisek autora do przypisu; red. WL]). Nie powinny więc zdawać się śmiesznymi twierdzenia Kotzebuego i Bohusza, iż literatura litewska bogatą być musiała w poezje bohaterskie i historyczne, chociaż do naszych czasów mało co doszło w tym rodzaju. W Prusach albowiem Krzyżacy pod karą śmierci zakazali urzędnikom i wszystkim zbliżającym się do dworu używać języka litewskiego, wywołali [tj. wypędzili; red. WL] z kraju razem z Cyganami i Żydami wajdelotów, litewskich bardów, którzy sami dzieje narodowe znać i opiewać mogli. W Litwie znowu, za wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej i języka polskiego, dawni kapłani i mowa ojczysta poszła w pogardę i zapomnienie; odtąd lud prosty, zamieniony w niewolnictwo i obrócony do roli, zarzucałszy oręż, zapomniał też i o pieniach rycerskich, powtarzając stosowniejsze do teraźniejszego położenia swojego treny i sielanki. Jeżeli zostawało coś z dawnych ich dziejów i poezji bohaterskiej, to w domowych tylko zagrodach albo w czasie obrzędów, z dawna z zabobonnością połączonych, w tajemnicy gminowi udzielano. Symon Grunau w XVI wieku trafił przypadkiem w Prusach na ucztę kozła i ledwo uprosił życie, przysiągłszy wieśniakom, iż nikomu nie wyda tego, co ujrzy lub usłyszy. Wtenczas, po spełnionej ofierze, stary Wajdelota zaczął śpiewać dzieje dawnych bohaterów Litwy, mieszając nauki moralne i modły. Grunau, który dobrze po litewsku rozumiał, wyznaje, iż nic podobnego nie spodziewał się usłyszeć z ust Litwina, taka była piękność rzeczy i wysłowienia. [przypis autorski]

<sup>104</sup>*zajrzeć a. zażrzeć* (daw.) — zazdrościć. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*ojczyc* (daw.) — syn ojca, dziedzic (por.: *księżyc*: syn księcia). [przypis edytorski]

<sup>106</sup>*od ziemi* (daw. forma D.lp) — dziś: ziemi. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*Naszedł i z tronu zmiotł Olgierdowica* — Witołd wypędził z Wilna Skirgajłę i sam Wielkie Księstwo objął. [przypis autorski]

<sup>108</sup>*owładał* — dziś: owładnął. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*By jego poseł, jak Krywejty goniec* — u starożytnych Litwinów był rząd po części teokracji. Kapłani wielki wpływ mieli. Najstarszy z nich zwał się *Kriwe Kriwejto* lub *Kirwejto*. Kronikarze, którzy Litwę od Rzymian lub Greków wyprowadzać chcieli, upatrywali w tytule kapłana wyraz grecki *Kuśios, Kuśiotauros*. Mieszkanie tego naczelnika religijnego było niedaleko miasta Romowe w Prusach, gdzie potem wieś Heiligenbeil. Tam pod świętym dębem odbierał ofiary i stamtąd ogłaszał swoją wolę, rozsyłając po kraju wajdelotów i sygonotów uzbrojonych laską na znak pełnomocnictwa wielkiego kapłana. Ob. [acz] Guagnini Alexandri: *Rerum Polonicarum tom III*, Francofurti 1584, v. II. p. 107 i w zbiorze Elzewirów p. 321; Kotzebue, t. I, p. 81; Cromeri Martini,

Książąt podwyższał albo zmuszał spadać!...  
O! czas, że temu położymy koniec;  
Czas, że po sobie jeździć nie dozwolim!...  
Póki młodego w piersiach żywię ducha,  
Póki żelazo ręki zdrowej słucha,  
Dopóki koń mój ze skrzydłem sokolim,  
Com z łupów krymskich jednego wziął sobie,  
Jakiemu równy dany tobie drugi,  
A jeszcze dziesięć rze przy moim żłobie,  
Którymi wierne poobdzierałam sługi...  
Dopóki koń mój... póki szabla moja...»  
Tu mu gniew słowa i tchnienie zatłoczył.  
Umilkł, lecz chrzęstem ozwała się zbroja;  
Znać, że się wzdrygnął i z miejsca wyskoczył.  
Jakiż to płomień nad głową mu błysnął?  
Jak oderwana gwiazda przez niebiosą  
Spada, z długiego żary trzęsąc włosy:  
Tak on brzeszczotem<sup>110</sup> koło stropu cisnął  
I siekł w podłogę; od tęgiego razu  
Rzęsiste iskry sypnęły się z głazu.

Znowu ich głuche obeszło<sup>111</sup> milczenie,  
Znowu rzekł książę: «Dosyć próżnej mowy.  
Oto noc prawie dochodzi połowy,  
Wkrótce usłyszym drugich kurów pienie:  
Wiesz, com rozkazał; bądźcie w pogotowiu,  
Ja legnę, może duch troskliwy spocznie  
I ciało trochę pokrzepię na zdrowiu,  
Bom trzy dni nie spał. Teraz jeszcze mrocznie;  
Lecz dziś zapełnia księżyc rogi nowiu,  
Świt będzie widny: ruszymy niezwłocznie,  
Synom Kiejstuta w Lidzie zostawimy,  
Godne dziedzictwo — popioły i dymy!».

To powiedziawszy, usiadł i w dłoń klasnął.  
Skoczyli słudzy, kazał zwlekać szaty  
I legł, nie na to może, aby zasnął<sup>112</sup>,  
Lecz aby Rymwid miał się precz<sup>113</sup> z komnaty.  
I on, gdy widzi, iżby nic nie sprawił,  
Ani co mówił, ani dłużej bawił,  
Poszedł, a jako znał powinność sługi,  
Wytrąbił ukaz<sup>114</sup>, rycerstwo zgromadził,  
Potem do zamku wrócił się raz drugi.  
Po cóż? Czy żeby znowu z panem radził?  
Nie. W inną stronę wiódł on kroki swoje:  
Na lewe skrzydło zamkowej budowy,  
Gdzie ku stolicy spadał most zwodowy,  
Szedł krążgankami przed księżnej podwoje<sup>115</sup>.

*Polonia sive de originibus et rebus gestis Polonorum libri XXX, Coloniae Agrippinae, a. MDLXXXIX (libro III, p. 42). [przypis autorski]*

<sup>110</sup>*brzeszczot* — ostrze broni białej. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*obeszło* — tu: otoczyło. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*nie na to może, aby zasnął* — nie po to może, aby zasnąć (składnia lac.). [przypis edytorski]

<sup>113</sup> *miał się precz* — skierował się do wyjścia. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>*ukaz* (z ros.) — rozkaz. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*podwoje* — drzwi. [przypis edytorski]



Była naonczas księżęciu zamężną  
Córa na Lidzie możnego dziedzica,  
Z cór nadniemeńskich pierwsza krasawica,  
Zwana Grażyną<sup>116</sup>, czyli piękną księżną,  
A chociaż wiekiem od młodej jutrzeńki  
Pod lat niewieścich schodziła południe,  
Oboje: dziewczki i matrony wdzięki  
Na jednym licu zespoliła cudnie.  
Powagą zdziwi, a świeżością znęca:  
Zda się, że lato oglądasz przy wiośnie;  
Że kwiat młodego nie stracił rumieńca,  
A razem owoc wnet pełni dorośnie.  
Nie tylko licem nikt jej nie mógł sprostać:  
Ona się jedna w dworze całym szczyci,  
Że bohaterską Litawora postać  
Wzrostem wysmukłej dorówna kibici.  
Księżęca para, kiedy ją okoli  
Służebne grono, jak w poziomym<sup>117</sup> lesie  
Sąsiednia para dorodnych topoli,  
Nad wszystkich głowę wystrzeloną niesie.

Kobieta, Żona

Twarzą podobna i równa z postawy,  
Sercem też całym wydawała męża<sup>118</sup>.  
Iglę, wrzeczono, niewieście zabawy  
Gardząc<sup>119</sup>, twardego miała oręzą;  
Często, myśliwa, na żmudzkiem rumaku<sup>120</sup>  
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie<sup>121</sup>  
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,  
Pośród strzelczego hasała orszaku;  
Z pociechą<sup>122</sup> męża nieraz w tym ubiorze  
Wracając z pola oczy myli gminne,  
Nieraz od służby zwiedzionej na dworze,  
Odbiera hołdy księżęciu powinne.

Kobieta, Mężczyzna,  
Przebranie

Tak zjednoczona zabawą i trudem.  
Osłoda smutku, współniczka wesela,  
Nie tylko łoże i serce podziela,  
Lecz myśli jego i władzę nad ludem.  
Wojny i sądy, i tajne układy,  
Częstokroć od jej zależały rady,  
Acz<sup>123</sup> innym rzecz ta nie była świadoma:  
Bo księżna, wyższa nad żon prostych rzędy,

Żona

<sup>116</sup>*Grażyna* (z lit. *grāzas*: piękny) — dosł.: piękna. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*poziomy* — tu: niski. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*sercem (...) wydawała męża* — tu: była podobna do męża a. wydawała się podobna do mężczyzny, wyrażała męskość. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*Iglę, wrzeczono, niewieście zabawy gardząc* — dziś z N.: igłą, wrzecionem, niewieściami zabawami gardząc. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*Często, myśliwa, na żmudzkiem rumaku* — konie żmudzkie, na których jazda litewska tyle dokazywała, nie musiały być tak słabe, jakimi je dziś widzimy. Godna wspomnienia z tej okoliczności dawna piosnka litewska o koniu Kiejstuta (*tłumaczenie*): *Wszak nad tatarskie nie ma w świecie koni;/ Nad niemiecką nie ma broni;/ A z Litwy rodem jest konik Kiejstuta;/ Szabla jego w Litwie kuta;/ Konik cisawy, niewielkiego wzrostu;/ Szabla okuta po prostu;/ Za cóż na widok Kiejstutowej burki;/ Drżą Niemce i bledną Turki?/ Niemiec z Kiejstutem gdy w szable zadzwoni;/ Złamie bułat na żelazie;/ Chan krymskim koniem od żmudzkiej pogoni/ Głowy w horcę nie uwiezie;/ Bo gwałt, co ramię na cięcie wytęża;/ Przechodzi i do oręża;/ Bo serce jezdca, na wojennym błoniu;/ Po połowie bije w koniu.* [przypis autorski]

<sup>121</sup>*kirys* (z fr.) — pancerz. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*pociechą* — tu: ku uciesze. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*acz* (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

Które zbyt rade, że panują doma<sup>124</sup>,  
Chciałyby z tym się popisywać wszędy<sup>125</sup>,  
Owszem, cudzemu pilnie kryła oku,  
Z jaką potęgą w sercu męża władnie<sup>126</sup>;  
Nawet baczniejsi i bliżsi jej boku  
Nieprędko mogli zbadać i niesadnie<sup>127</sup>.

Mimo to Rymwid mądry odgadywał,  
Gdzie mu jedyne pozostało wsparcie:  
Szedł więc i księżnej wynurzył otwarcie  
Wszystko, co widział i co przewidywał,  
Jaka stąd dawnym zwyczajom obraza,  
Księżęciu hańba, narodowi skaza.

Mocno Grażynę wieść nowa uderzy;  
Lecz panią swojej będąca postaci<sup>128</sup>,  
Udaje wrzkomo<sup>129</sup>, iż temu nie wierzy,  
Pokoju w głosie i twarzy nie traci;  
«Nie wiem ja — rzekła — czyli<sup>130</sup> nad rycerzy,  
Więcej u pana słowo niewiast płaci<sup>131</sup>;  
To wiem, że sobie sam radzi roztropnie,  
Wiem jeszcze lepiej, co uradzi, dopnie.  
Wreszcie, jeżeli nagła gniewu flaga<sup>132</sup>  
Doczesną<sup>133</sup> burzę w sercu jego wzbudzi,  
Jeśli niekiedy, lotem młodych ludzi,  
Chęć swą nad słuszność lub nad możność wzmaga:  
Zostawmy, niech czas i cicha uwaga  
Rozjaśni myśli, zapalą przystudzi,  
Pierzchliwe słowa niepamięć zagrzebie;  
Tymczasem drugich nie trwóżmy i siebie».

«Wybaczej, księżno! O, nie są to słowa,  
Co z ust w gorącej pryskają godzinie,  
Których zagasłych pamięć nie dochowa;  
Nie jest to zamiar, który w płataninie  
Chęci niewczesnych rodzi myśl jałowa,  
Który jako dym zamroczy i zginie:  
Te iskry znaczą wielki pożar w duchu,  
Ten dym straszego zwiastunem wybuchu!

Nie dzisiaj jestem przy pańskiej osobie,  
Od lat dwunastu znał mię wiernym sługą:  
Przecież na pamięć nie przywiodeś sobie,  
By ze mną mówił tak szczerze, tak długo.  
Odkładać próżno; co rozkazał, zrobię,  
Bo już rozkazał, bym przed gwiazdą drugą  
Zgromadził wojska nad grób Peresieka,  
Noc będzie widna, droga niedaleka».

<sup>124</sup>*doma* (daw.) — w domu. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*wszędy* (daw.) — wszędzie. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>*władnie* (daw.) — włada. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*niesadnie* (daw.) — niełatwo. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>*panią swojej będąca postaci* — panując nad sobą. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>*wrzkomo* (daw.) — rzekomo. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>*czyli* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą -li. [przypis edytorski]

<sup>131</sup>*płacić* — tu: znaczyć. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>*flaga* — tu: poryw. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*doczesny* — tu: przejściowy, czasowy. [przypis edytorski]

«Co słyszę<sup>134</sup>, jutro? biada mojej głowie!  
Nie chcę, ażeby po Litwie gadano,  
Że brat na bratnie następował zdrowie,  
Wziął gardło lub dał za Grażyny wiano<sup>135</sup>!  
Pójdę i w pierwszej z książęciem rozmowie...  
Owszem, dziś idę, chocia już nierano<sup>136</sup>.  
Wprzód niżli nocą świt opędzi rosę,  
Tuszę, iż dobrą odpowiedź przyniosę».

Żegnają siebie po tym rozhovorze<sup>137</sup>,  
A w jedno miejsce dążyli oboje.  
Księżna, i chwili nie bawiąc<sup>138</sup> w komorze<sup>139</sup>,  
Śpieszy w gmach pański przez tajne pokoje;  
Rymwid, nie bawiąc i chwili na dworze,  
Śpieszy kruzgankiem i w pańskie podwoje  
Że nie śmiał wstąpić, na progu usiada,  
Szczeliną patrzy i ucha dokłada.

Niedługo czekał. Klamka zaszeleści,  
Z ubocznych progów mignie postać w bieli.  
«Kto?» — woła książę, zerwał się z pościeli —  
«Kto?» — «Ja» — odpowie znany głos niewieści.  
Potem coś dłużej rozmawiać zaczęli.  
A chociaż Rymwid domyślał się treści,  
Głosu nie złowić: bo w echo wplątany,  
Połknęło miejsce lub odbiły ściany.

Rozmowa coraz zwawsza i zmieszana,  
Coraz wolniała, coraz trudniej słycać,  
Częściej głos pani, bardzo rzadko pana;  
Milczał, niekiedy zdawał się uśmiechać.  
Na koniec księżna padła na kolana,  
Wstał, nie wiadomo, podnieść czy odpychać,  
Kilka słów potem wymówił goręcej;  
A potem milczał i nie mówił więcej.  
I było cicho. Znowu postać w bieli,  
Przemknie się ku drzwiom, klamką zaszeleści:  
Czy uprosiła, czy się nie ośmieli  
Prosić go dłużej — już w swój gmach niewieści  
Odeszła księżna. Książę do pościeli  
Wrócił, legł. Cicho, i widać z tej cisze<sup>140</sup>,  
Że go sen twardy wprędce ukołysze.

Rymwid daremnie jeszcze chwilę badał;  
Odszedł nareszcie i w lewym balkonie  
Giermka obaczy, który z Niemcy<sup>141</sup> gadał.

<sup>134</sup>Co słyszę — słowa te w pierwotnej wersji, w której główna bohaterka nosiła imię Karyna, poprzedzał fragment: „Karyna milczy. Przymkniona powieka;/ Pochyłe czoło, w którym się przebija / Jakaś myśl jeszcze ciemna i daleka: / W niepewnych rysach wschodzi i przemija, / I znowu wschodzi, całą twarz obleka;/ Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem./ Już umyśliła: przystąpiła krokiem, / Skinęła czołem i żrenicą błysnie: / Ach, od tej myśli, państwa los zawisnie!?” [przypis edytorski]

<sup>135</sup>wiano (daw.) — posag. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>nierano — nie wcześniej; późno. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>rozhovor (z rus.) — rozmowa. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>bawić (daw.) — przebywać gdzieś. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>komora (daw.) — pokój; szczególnie pomieszczenie przeznaczone do przechowywania rzeczy (garderoba, spiżarnia) a. osobista komnata, w której się przebierano itp. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>z cisze (daw. forma D.) — dziś: z ciszy. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>z Niemcy — dziś: z Niemcami. [przypis edytorski]

Słucha ciekawie, lubo<sup>142</sup> ku tej stronie  
Nie szła rozmowa i wiatr ją okradał;  
Wtem giermek ręką ukazał ku bronie<sup>143</sup>:  
Co by oznaczał, Rymwid łacno<sup>144</sup> zgadał<sup>145</sup>;  
Strasznie to pychę Krzyżaka ubodło,  
Zbiegł, chwycił konia, poskoczył na siodło:  
«Przysięgam — wrzeszcząc — gdybym nie był posłem  
Przysięgam na ten krzyż, komtura znamię,  
Iż za obelgę, którą dziś poniosłem  
Prędko by zemstę znalazło to ramię.  
Między monarchy na poselstwach wzrosłem;  
Ni przy cesarskiej, ni papieskiej bramie  
Nie spotkało mię, co u twego panka:  
Pod gołym niebem doczekać się ranka;  
Iść precz, za czym? za giermka rozkazem!  
Ale ostrzegam, że nas nie ułowi  
Pogański wykręt i nie minie płazem!  
Wołać nas wrzkomo<sup>146</sup> przeciw Witoldowi,  
A potem wspólnym otoczyć żelazem!  
No obaczmy, czy Witold odbije  
Ten miecz, zanadto waszej bliski szyje<sup>147</sup>!

Powiedz księżęciu, jeśli nie dowierza,  
Sam niechaj spyta, powtórzyć gotowem,  
Choć razy dziesięć tymże samem słowem,  
Teraz i zawsze: bo ze słów rycerza  
Nic nie wyrzucić, jak ze słów pacierza.  
A com rzekł usta, prawicą dowiodę.  
Jama, którąście pod nami kopali,  
Na waszą własną wykopana szkodę,  
Dziś jeszcze, jeszcze tej nocy się zwali;  
Tak, jakem Ditrich Halstark von Kniprode,  
Komtur zakonu! Za mną, knechty, dalej<sup>148</sup>!»

Zaczekał jednak. Lecz po krótkiej zwłoce,  
Gdy nic nie słyszał, bramą w pole goni.  
Kiedy niekiedy zbroja zamigoce,  
Kiedy niekiedy podkowa zadzwoni,  
Kiedy niekiedy słyhać rzenie koni;  
Coraz znikają w dali i w pomroce,  
Las ich na koniec i góra zasłoni.

«Jedźcie szczęśliwie! Bogdaj wasza noga  
Nigdy w litewskiej nie powstała ziemi!»  
— Rzekł Rymwid, patrząc z uśmiechem za nimi —  
«Dzięki, o księżno! Jaka zmiana błoga,  
Jak niespodziana! Proszę teraz, kto tu  
Pochlebi sobie, że zna serce cudze?  
Ów głos gniewliwy, owa postać sroga  
Słowa wiernemu nie dał wyrzec słudze!  
Ptasiego zda się chciał pożyczyć lotu,

<sup>142</sup>lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>bronie — bramie. [przypis autorski]

<sup>144</sup>łacno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>zgadał — zgadywał. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>wrzkomo (daw.) — rzekomo. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>szyje (daw. forma D.lp) — dziś: szyi. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>dalej — forma z daw. é (tzw. e pochylonym), tu o brzmieniu równym i. [przypis edytorski]

By spaść co prędzej na Witolda głowę:  
Wtem jeden uśmiech i słówko miodowe  
Wytrąca oręż, zmusza do powrotu.  
Nie dziw, zapomniał starzec siwobrody,  
Że księżna piękna, a Litawor młody<sup>149</sup>!»

Tak mówiąc z sobą, wzniosł do góry oczy:  
Może się lampa za kratą ukaże.  
Na próżno patrzył; ciemność okna mroczy;  
Wraca więc znowu i na ganek kroczy,  
Azali<sup>150</sup> księżę wołać nie rozkaże.  
Na próżno czekał, zapytywał strażę,  
Zbliża się ku drzwiom, w pokoju noc cicha,  
A księżę dotąd snem twardym oddycha.

«Cuda prawdziwe! Nie odgadnę cale<sup>151</sup>,  
Jakim dziś wszystko idzie u nas torem:  
Niedawno wołał w największym zapale,  
Rozkazał wojsko zgromadzić wieczorem,  
A sam śpi dotąd? Miał wyciągnąć rano?  
Stoją rycerze od Niemców wezwani,  
A Niemcom z niczym odjechać kazano.  
Któż zaniósł rozkaz? oto giermek pani!...

Ile z wczorajszej wróżyłem rozmowy...  
Wprawdzie żadnego nie słyszał wyrazu,  
Lecz długie prośby, głos pana surowy..  
Miałaby księżna pomimo rozkazu  
Ważyc się sama aż na krok takowy,  
Ufna potędze niewieścich pieścideł?...  
Lękam się bardzo, aby tego razu  
Zbytnej śmiałości nie puściła skrzydeł.  
Prawda, iż nieraz poczynała śmieć;  
Lecz to byłoby więcej niż za wiele».

Dalsze rozmowy przerwał mu posłaniec,  
Który wszedł cicho i z daleka mruga;  
Więc oba śpieszą w zamku lewy kraniec.  
Stamtąd krużgankiem zbiegła księżnej sługa;  
Wnet sama pani w sieniach go spotyka,  
Wprowadza i drzwi za sobą zamyka.

«Radco sędziwy, niedobrze się dzieje;  
Ale rozpaczy oddać się nie godzi:  
Jeśli nas dzisiaj zawiodły nadzieje,  
Szczęśliwsze jutro może wynagrodzi.  
Bądźmy cierpliwi: nie robić hałasu  
Między żołnierstwem i dworską gawiedzią;  
Posły odprawim do innego czasu,  
Ażeby księżę nagłą odpowiedzią  
Nie przyrzekł Niemcom, póki zemstą płonie,  
Co by rad cofnął, gdy z gniewu ochłonie.

<sup>149</sup>*Nie dziw (...)* Litawor młody — w pierwotnej wersji: „A jam zapomniał — widzę, że m zbył stary — / Co to jest młodość i niewieście czary!“. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*azali* (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>*cale* (daw.) — całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

Ty się nie lękaj: jakkolwiek wypadnie,  
Zamiarom pana nic się nie uszkodzi;  
I potem wojsko może zwołać snadnie<sup>152</sup>  
Jeżeli czas mu serca nie ochłodzi.  
Dzisiaj miał jechać, ale wyznam szczerze,  
Ja tak kwapionej<sup>153</sup> wyprawie nie wierzę.  
Ledwie w domowe powrócony progi,  
Wczora zaledwie z piersi złożył zbroje,  
Z dalekiej jeszcze nie wytchnąwszy drogi,  
Miałżeby znowu dziś ruszać na boje?...»

«Co słyszę, księżno? Ty mówisz o zwłokach?  
Jak cię niestety rachuba omyli!  
Już jest za późno; już po tylu krokach  
Nie będzie czekał godziny, pół chwili...  
Wreszcie obaczym. Lecz wprzód chciałbym wiedzieć,  
Jak przyjął książę wczorajszą namowę?...»  
Grażyna właśnie miała opowiedzieć,  
Gdy ich zdarzenie pomieszało<sup>154</sup> nowe.

Tętent jeźdnego słychać na dziedzińcu.  
Zdyszały giermek dopada komnaty,  
Przynosi wieści od litewskiej czaty,  
Która po lidzkim biegając gościńcu,  
Teraz od Niemców dostała języka<sup>155</sup>:  
Że wódz krzyżacki jazdę z lasu ruszył,  
A za nią knechtów i obóz pomyka;  
I że przed świtem, jak czatownik tuszył<sup>156</sup>  
I jak niemieckie wyznawały brańce<sup>157</sup>,  
Chce miasto ubiec i szturmować szańce.

Niechaj więc Rymwid wraz do pana skoczy,  
By go przebudzić i prędko uradzić:  
Czyli na murach obrony rozsadzić:  
Czyli na polu Niemcom zajrzeć w oczy.  
Czatownik radzi, abyśmy się skradli,  
Do nich z ubocza, bo są niedaleko;  
Wprzód nim się knechty z działami przywleką,  
Abyśmy z nagłą na lud jezdny padli:  
Tak zapędzonym na chrapy<sup>158</sup> i rowy<sup>159</sup>  
Łacno rajtarom i bratom łby zmieciem,  
Potem fusknechtów wzięwszy pod podkowy,  
Do szczętu plemię jaszczurze wygnieciem.  
Mocno Rymwida dziwi ta nowina,  
Daleko mocniej dziwi się Grażyna.

«Giermku — zawoła — kędyż są posłowie?»  
Umilknął giermek, a niepewne lice  
I pytające topiąc w niej źrenice:

<sup>152</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>kwapiony (daw.) — pospieszny. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>pomieszać — tu: mieszać, zakłopotać. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>język — tu: wiadomość. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>tuszyć (daw.) — przypuszczać. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>brańce — jeniec. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>chrapy — bagna, trzęsawiska. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>Tak zapędzonym na chrapy i rowy — w pierwotnej tekstu wersji w tym miejscu fragment: „W nieznanym kraju, znienacka, w pomroku, / Gdy ich żelazo i ogień powita, / Pewno rajtary nie dostoją kroku: / Zaczem lud pieszy weźmiem pod kopyta”. [przypis edytorski]

«Co słyszę, księżno? — zdumiony odpowie —  
Alboż o własnym zapomniałaś słowie?  
Niedawno, kiedy piałły drugie kury  
Samaś mi rozkaz książęcy przyniosła,  
Ażebym biegał co prędzej do posła  
I wyprawiał go przed świtem za mury!»

«Tak» — rzecze księżna, twarz odwraca zbladła,  
Lecz pomieszanie widne w jej osobie,  
Do ust wyrazy nieporządne kładło.  
«Tak, prawdę mówisz, przypominam sobie...  
Jakże to wszystko z głowy mi wypadło!  
Biegnę... nie, stójmy... albo, wiem, co zrobię...»  
Stanąła, milczy. Przymkniona powieka,  
Czoło pochyle, w którym się przebija  
Jakaś myśl jeszcze ciemna i daleka;  
W niepewnych rysach okaże się, mija,  
I znowu wschodzi, całą twarz obleka.  
Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem:  
Już umyśliła, postąpiła krokiem.

«Tak jest, raz jeszcze idę budzić męża.  
Wojsko niech zaraz w drogę się wybiera.  
Ty, giermku, rozkaż osiodłać hestera<sup>160</sup>  
I wynieś resztę pańskiego oręża.  
Wszystko to ma być natychmiast gotowe!  
Przykazuję wam imieniem książęcia.  
Odpowiedź<sup>161</sup>, starcze, wkładam na twą głowę.  
Jaki cel, kędy mierzą przedsięwzięcia,  
Nie gadać, ani pytać, do poranku.  
Idźcie i pana czekajcie na ganku».

Wybiegła, drzwiczki za sobą zatrzaśła.  
Wybiega Rymwid, a myśli po drodze:  
«Gdzie idę? Po co? Wszak wojska i wodze  
Już zgromadzone, już wydane hasła!...»  
Odetchnął tedy, zwolnił nieco kroku,  
Staął z nagiętym ku ziemi obliczem  
I myśląc długo, nie myślał o niczem:  
Bo w mnogich zdarzeń i wniosków natłoku,  
Myśli samopas plączą się bezładnie,  
Ani ich rozum znużony owładnie.

«Próżno tu czekam. Już bliski poranek;  
Wkrótce się cała zagadka rozwiąże.  
Muszę z nim mówić, śpi czy nie śpi książę...»  
Więc stapał prosto na pałacu ganek:  
A wtem się z lekka rozwarły podwoje.  
Litawor wyszedł sam jeden do sieni,  
Szatę miał, w jaką stroi się na boje,  
Całą od sutej błyszczącej czerwieni;  
Głowę pod hełmem; piersi, miasto<sup>162</sup> zbroje,  
Pancerz obwijął z żelaznych pierścieni;

<sup>160</sup>osiodłać hestera — szczególny rodzaj koni żmudzkich; obacz Czackiego *O litewskich i polskich prawach*, t.I, s. 214. [przypis autorski]

<sup>161</sup>odpowiedź — tu: odpowiedzialność. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>miasto — zamiast. [przypis edytorski]

W lewicy tarczę mniejszego obłęku<sup>163</sup>,  
A pas od miecza na prawym niósł rękę.

Gniewem lub troską zdał się kołatany,  
Nierównym stąpał i niepewnym krokiem;  
Gdy się zbliżały rycerze i pany,  
Uczcić łaskawym nie raczył ich okiem.  
Drżący z rąk giermka wziął łuk i kołczany,  
Miecz nawet zwiesił ponad prawym bokiem:  
A chociaż wszyscy omyłkę widzieli,  
Przestrzegać pana nikt się nie ośmieli.

Już zstąpił z ganku, już chorągiew złota  
Wzniesiona, pocznie na dzień krwawy świtać,  
Już dosiadł konia, już przyboczna rota  
Miała go wrzaskiem i trąbami witać:  
Lecz dał znać ręką, aby zamknąć wrota,  
Jechać w milczeniu i o nic nie pytać.  
A pacholiki i nadworne sługi  
Aż za most wywiódł na dziedziniec drugi.

Stąd nie gościńcem puścili rumaki,  
Ale na prawo skręcając się dołem,  
Przepadli między kurhany i krzaki;  
Znowu ku drodze nawracają kołem,  
Wąwóz ciemnymi wiedzie ich zatoki<sup>164</sup>,  
Ścienione coraz rozsuwając boki.

Jest od przykopów miejskich tak daleka,  
Jako niemieckiej broni grzmot doniesie,  
Mała, zaledwie znana komu rzeka,  
Wąskim korytem błędząca po lesie;  
Ku drodze jednak coraz szerzej ścieka,  
Gubiąc się w wielkim jeziora okresie<sup>165</sup>;  
Puszcza okrywa z boków jej zwierciadła,  
A z przodu góra wyniosła usiadła.

Tam, gdy litewskie wymknęły się roty<sup>166</sup>,  
Ujrzą wśród góry, przy blasku księżycy,  
Zbroje, chorągwie, szyszaki i grotty.  
Błysnęło, zagrzmi na hasło rusznica;  
Sypią się męże, ściskają się roty:  
Murem krzyżacka stanęła konnica.

Tak w noc miesięczną<sup>167</sup> wyglądają świetnie  
Na czole Ponar zasadzone bory,  
Gdy z nich oskubie wicher szaty letnie,  
A rosa jasne wieszając bisiory,  
Nagle się mrozem w szron<sup>168</sup> perłowy zetnie:  
Błędnym przechodniom zdają się u wniścia<sup>169</sup>  
Lasy ze srebra, a z kryształu liścia.

<sup>163</sup>obłęk — obwód. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>zatoka (daw.) — zakręt. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>okres — tu: okręg. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>rota (daw.) — tu: oddział żołnierzy. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>miesięczny (daw.) — księżycowy. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>szron (daw.) — szron. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>wniście (daw.) — wejście. [przypis edytorski]



Ten widok gniewy w książęciu podusza.  
Skoczył z wyniosłem nad głową żelazem;  
Wali się zbrojna w ślady jego tłuszczu<sup>170</sup>.  
Ale się wodze dziwią, że tym razem  
Wojsko bez sprawy<sup>171</sup> lada jako<sup>172</sup> puszcza,  
Ani ich zwykłym ostrzeże rozkazem,  
Kędy sam myśli na czole ugodzić,  
A jakie skrzydła odda im przywozić.

Więc Rymwid, pańską zastępując wolę,  
Obiega hufy<sup>173</sup>, szykuje śród drogi;  
Wkłęśle ku górze ściskając półkole,  
Pancernych w środek, łuczników na rogi:  
Tak zawsze Litwa zwykła stawić pole.  
Dał hasło: chyła majdany<sup>174</sup> do nogi,  
Warknęły struny, świsnęła strzał chmura,  
«Jezus, Maryja! Naprzód, hop hop, ura<sup>175</sup>!»

Bitwa, Walka

Dopieroż drzewca ułożywszy w toku  
Zewrą się bliżej, pierś na pierś uderzy...  
Za cóż<sup>176</sup> wydarła potomnemu oku  
Noc i zwycięstwa, i klęski rycerzy?  
Swoi i cudzy zmieszani w natłoku;  
Zewsząd szczęk razów, wrzask, chrzęsty pancerzy;  
Pryskają bronie, lecą hełmy, głowy,  
Co miecz oszczędza, druzgocą podkowoy.

Książę jak skoczył, tak goni na czele,  
Ani się jeden między tłumem boi.  
Znają czerwony płaszcz nieprzyjaciele:  
Poznali godła na hełmie i zbroi;  
Cofa się walczyć nieśmiała gromada,  
Zwycięzca pędzi i na karki wsiada.

Lecz któryż z bogów siłę w nim osłabił?  
Cóż stąd, że zbiegłych natarczywie goni?  
Cóż stąd, że bije? Nikogo nie zabił.  
Bez władna szabla po pancierzach dzwoni,  
Albo się zwija odbita żelazem,  
Albo uchybia, albo idzie płazem.

Czując Krzyżacy tak słabe natarcie,  
Odzyszczą<sup>177</sup> serce; z okropnym hałasem  
Nawrócą czoła, potkną się<sup>178</sup> zażarcie  
I gęstym włóczni otoczą go lasem;  
Czy przelękniony, czy splątany w tłumie,  
Brać ich na szable i tarcze nie umie.

<sup>170</sup>tłuszczu — tłum. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>bez sprawy (daw.) — bez przygotowania. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>lada jako — byle jak. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>huf (z niem.) — hufiec; zastęp, oddział. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>majdan — część huku, za którą się ręką huk trzyma. [przypis autorski]

<sup>175</sup>Naprzód, hop hop, ura! — Hop, hop, da stich und poss! wołali Niemcy na nieprzyjaciół. [przypis autorski]

<sup>176</sup>za cóż — tu: dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>odzyszczyć (daw.) — odzyskać. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>potknąć się — tu: potykać się; walczyć. [przypis edytorski]

Trudno mu było całą unieść szyję<sup>179</sup>,  
Krzyżactwo zewsząd kole, strzela, siecze:  
Wtem, huf litewski nawałę rozbije,  
Biorąc go między puklerze i miecze:  
Ten słabe razy swoimi poprawia,  
A ten od cudzych razów go zastawia.

Już noc pierzchała, już różane włosy  
Zorza na wschodnim roztacza obłoku.  
Bitwa wre dotąd, ślepe lecą ciosy,  
Ni w tył, ni naprzód nie ruszono kroku;  
A bóg zwycięstwa, przyszłe ważąc losy,  
Równy krwi ciężar stąd i zowąd bierze  
I szala dotąd w równej stoi mierze.

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi<sup>180</sup>,  
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma:  
Wkoło go mokrym ramieniem obchodzi,  
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;  
Ten, natarczywej broniąc się powodzi,  
Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma,  
Ani się zruszy skała w piasek wryta,  
Ani jej rzeka ustąpi koryta.

Rzeka

Krzyżactwo, długiej niecierpliwie bitwy<sup>181</sup>,  
Na wierzchu góry stojący odwodem  
Ostatni hufiec pędzą w środek Litwy:  
Komtur ich wiedzie, sam uderza przodem;  
A zmordowanych długimi gonitwy<sup>182</sup>,  
Gdy naparł świeżym i dzielnym narodem,  
Łamią się szyki, Krzyżactwo zwycięża.  
Wtem z góry zagrzmiął straszliwy głos męża.

Ku niemu wszystkich podnoszą się oczy.  
Stoi na koniu, a jako rozwiodła  
Szeroko cienie sterzcących warkoczy,  
Na śnieżnej górze wybujala jodła,  
Tak go szeroki płaszcz dokoła mroczy:  
Czarny płaszcz, czarny koń i hełm, i godła.  
Trzykroć zawołał, zleciał na kształt gromu,  
Nie wiedzieć za kim albo przeciw komu.

Dobiega Niemców, między tłumem tonie,  
Bitwy nie ujrzysz; ale zgiełk i jęki  
Dają odgadnąć, w jakiej walka stronie  
I jak straszliwy piorun jego ręki.  
Tam szyszak zniknie, ówdzie sztandar padnie;  
Tłoczy się hufiec, miesza się bezładnie.

Jako leśnicy, gdy sosny lub dęby  
Sieką wzdłuż puszczy, słycać łoskot w dali,  
Jęczą topory, chrobocą pił zęby,

<sup>179</sup>całą unieść szyję — tu: ująć z życiem. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>Tak ojciec Niemen (...) / Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma — niedaleko miasteczka Rumszyszek jest największa rapa [rapa: raża; skalny próg na rzece; red. WL] w Niemnie, żegludze niebezpieczna, zwana Olbrzym. [przypis autorski]

<sup>181</sup>długiej niecierpliwie bitwy — zniecierpliwione długą bitwą (składnia łącz.). [przypis edytorski]

<sup>182</sup>długimi gonitwy (daw. forma N.Im) — dziś: długimi gonitwami. [przypis edytorski]

Kiedy niekiedy wierzchołek się zwali;  
Na koniec między wyciętymi zręby  
Ujrzysz i mężów, i błyskanie stali:  
Takie wysiekłszy środkiem Niemców łomy<sup>183</sup>,  
Darł się ku Litwie rycerz nieznajomy.

Śpieszaj, rycerzu, ożywić duch męski,  
Krzepić słabnących śpieszaj, jeszcze pora!  
Litwini bliscy ostatecznej klęski:  
Dzid i puklerzów<sup>184</sup> warowna zaporą  
Już rozłamana; sam komtur zwycięski  
Po całym polu szuka Litawora;  
On się nie kryje: oba konie bodą,  
Wkrótce śmiertelny pojedynek zwiodą<sup>185</sup>.

Pojedynek

Litawor szablę wynosi do cięcia,  
Komtur dał ognia z piorunowej broni.  
Zadrzą Litwini, pojrzą na książęcia:  
Niestety, szabla wypadła mu z dłoni,  
Cugle z słabego wyciekły ujęcia;  
Już pod szyszakiem nie dotrzyma skroni<sup>186</sup>,  
Spływając z siodła już się bokiem chyli:  
Kiedy mu swoi na pomoc skoczyli.

Jęknął mąż czarny; a jak czarna chmura  
Ryknąwszy błysnie piorunowym gradem,  
Z taką szybkością leci na komtura:  
Zaledwie pierwszym zwarli się napadem,  
Pojrząc, aliści<sup>187</sup> komtur już pod koniem,  
A rycerz bieży i tratuje po niem.

Gdzie obskoczyły książęcia dworzany,  
Przybiega, chwyta, rwie pancerza węzły,  
Ostrożnie zdziera blach zafarbowany<sup>188</sup>,  
Wyśledza postrzał głęboko ugrzęzły.  
Wtem krew na nowo wytrysnęła z rany,  
Ból zemdlonego do zmysłów przywoła;  
Otwiera oczy, spoziera dokoła  
I znowu wciska na oczy przyłbicę;  
Z gniewem żołnierze i sługi odpycha,  
A Rymwidowi ściskając prawicę:  
«Już jest po wszystkim starcze — mówi z cicha —  
Precz mi od piersi, szanuj tajemnicę;  
Ratunek próżny, wkrótce umrzeć muszę,  
Wieźcie do zamku, tam wyzionę duszę».

Rymwid szerokie oczy w nim utopił:  
Ledwie śmie wierzyć, od zmysłów odchodzi.  
Upuszcza rękę, którą łzami kroił,  
Dreszcz kości wstrząsa, pot mu czoło chłodzi,  
Teraz poznaje głos, nieznany wczora:  
Niestety, nie był to głos Litawora!

<sup>183</sup>łomy — wylomy. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>puklerz — okrągła tarcza. [przypis edytorski]

<sup>185</sup>zwieść pojedynek — tu: stoczyć. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>nie dotrzyma skroni — nie utrzyma głowy. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>aliści (daw.) — ale, gdy naraz. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>zafarbowany — tu: zakrwawiony; por. farba: krew. [przypis edytorski]

Tymczasem rycerz upuszczone wodze  
Starcowi wręczył, sam do pana skoczył,  
Rumaki każe nawrócić ku drodze,  
Chwiejącego się ramieniem otoczył,  
Sklada na piersiach, krew dłonią zaciska;  
Dał znak, samotrzeć<sup>189</sup> pędzą z bojowiska.

I zbliżają się pod okopy grodu.  
Zaszli im drogę ciekawi mieszkance;  
Ci, bodąc konie przez tłumy narodu,  
W milczeniu śpieszą na zamkowe szańce,  
A skoro wpadli, uchylono zwodu<sup>190</sup>.  
Rycerz strażnikom przykazuje srogo,  
Ni tam, ni za się nie puszczać nikogo.

Wnet z resztą hufów ciągną bojownicy.  
A choć wygrali tak przeważne pole<sup>191</sup>,  
Mała stąd radość była po stolicy;  
Ból serca ścisnął, żaloba na czole;  
Každy się pyta troskliwy o pana:  
Gdzie jest? czy żyje? jak głęboka rana?

Nikt nie był w zamku, nikt o niczym nie wie;  
Podjęto mosty i zemkniono zwory<sup>192</sup>.  
Tymczasem w fosę, między gęste krzewie<sup>193</sup>,  
Schodzą trabanci<sup>194</sup> z piłami, z topory,  
Sieką chrust, wałą topole, modrzewie,  
A ociosane pnie, gałęzie, wióry  
Toczą na barkach i wozach do miasta:  
Na taki widok żal i postrach wzrasta.

Kędy świątynie miał władca pioruna<sup>195</sup>  
I bóg, co wichrem niepogodnym świszcze,  
Gdzie woły, konie, trzoda srebrnoruna  
Codziennie krwawi poświęcone zgliszcze:  
Tam stos ogromny kładą pod obłoki,  
Dwudziestem<sup>196</sup> sążni długi i szeroki.

W środku dąb sterczał; a pod dębem stoi  
Niemiecki braniec na dzielnym rumaku<sup>197</sup>,  
Z orężem, w hełmie i zupełnej zbroi,

Pogrzeb, Ofiara, Obrzędy,  
Obyczaje

<sup>189</sup>samotrzeć (daw.) — w trzy osoby. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>uchylono zwodu — podniesiono most zwodzony. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>przeważne pole — doniosła bitwa. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>zwora — zasuwą. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>krzewie — daw. rzecz. zbiorowy r.n.; dziś: krzewy. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>trabant (z wł.) — żołnierz straży przybocznej. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>Kędy świątynie miał władca pioruna/ I bóg, co wichrem niepogodnym świszcze — Perkunas, bóg piorunu, czczony w Litwie, i Pochwist, bóg niepogody, u Rusi. Dotąd pokazują w Nowogródku miejsce, gdzie miały stać tych bóstw świątynie, a gdzie teraz kościół księży bazylianów. [przypis autorski]

<sup>196</sup>dwudziestem sążni — na dwadzieścia sążni, tj. na ok. 40 m. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>Niemiecki braniec na dzielnym rumaku — brańców wojennych, szczególnie Niemców, Litwini palili na ofiarę bogom. Przeznaczano do tego obrzędu wodza lub znacniejszego z rodu i męstwa rycerza; jeśli kilku dostało się w niewolę, natenczas losem wyciągano nieszczęśliwą ofiarę. Po zwycięstwie na przykład Litwy r. 1315 nad Krzyżakami, Strykowski powiada: „A Litwa i Żmudz za to zwycięstwo i za hojne łupy z nieprzyjaciół pogromionych i pobitych złupione, gdy bogom swoim ofiary i zwykle modły czynili, jednego zacnego Krzyżaka imieniem Gerarda Ruddę, wójta albo starostę ziemie sambijskiej, z więźniów przedniejszego, z koniem, na którym wojavał, i z zbroją, w której był ubrany, i z bronią, żywego na wyniosłym stosie drzew spalili i z dymem duszę do nieba, a ciało z perzynami na powietrze posłali” (Strykow. [ski] *Kron.*, k. 391. wyd. królewick. [ie]). Przy końcu tegoż wieku Prusacy, już ochrzczeni, zbuntowawszy się i zbiwszy 4000 Niemców, komtura memelskiego [Memel: Klajpeda] pojмали i spalili. Ob. [acz] Lucas David, k. 2156. [przypis autorski]

Trzykroć łańcuchem przykuty do haku:  
Wódz to krzyżacki, co był posłem wprzody,  
Zabójca księcia, Diterich z Kniprody.

Biegą<sup>198</sup> mieszczanie, rycerze, kapłany;  
Czekają końca, zgadywać nie śmieją:  
Każdy zarówno w myślach kołysany  
Między bojaźnią, żalem i nadzieją,  
W zamek smutnymi poziera oczyma,  
A słuch na wieści wyprężony trzyma.

Przecież i trąba ozwała się z wieży,  
I most opada, i wolnymi kroki  
Rusza się orszak w żałobnej odzieży,  
Niosąc na tarczach bohatera zwłoki;  
Przy nich łuk, włócznia, miecz i sajdak<sup>199</sup> leży,  
Wkoło purpurą świeci płaszcz szeroki:  
Książęce stroje; lecz nie widać lica,  
Bo je spuszczone zawarła przyłbica.

Trup

To on, to książę! Wielkiego pan kraju,  
Mąż dużej<sup>200</sup> ręki, któż mu rówien<sup>201</sup> będzie  
Czy gromić Niemce i hordy Nogaju<sup>202</sup>,  
Czy lud na słusznym rozsądzać urzędzie?  
Panie nasz! Za cóż<sup>203</sup> dawnego zwyczaju  
Nie widać w twoim pogrzebnym obrzędzie?  
Nie tak albowiem starożytność święta  
Czciała twe przodki, litewskie książęta.

Za cóż do nieba nie idzie za tobą  
Twój giermek, każdej nieodstępny drogi,  
I z próżnym siodłem, okryty żałobą  
Towarzysz pola, koń jelenionogi;  
I sokół, i psy, co wiatr pyskiem sieką,  
I drugie z pyskiem wietrzącym daleko?

Szemrała gawieź. Rycerze na stosie Składają ciało, mleko i miód leją<sup>204</sup>;  
Przy długiej trąby i fletni odgłosie,  
Śmiertelne pieśni wajdeloci pieją.  
Starszy pochodnią wziął i nóż ofiarny:  
Stójcie!... Stanęli. Nadjechał mąż czarny.

<sup>198</sup>*biegą* (daw. forma) — dziś: *biegną*. [przypis edytorski]

<sup>199</sup>*sajdak* — kolczan. [przypis edytorski]

<sup>200</sup>*duży* — tu: silny. [przypis edytorski]

<sup>201</sup>*rówien* (daw. forma) — dziś: *równy*. [przypis edytorski]

<sup>202</sup>*hordy Nogaju* — Tatarzy. [przypis edytorski]

<sup>203</sup>*za cóż* — tu: dlaczego, dlaczegoś. [przypis edytorski]

<sup>204</sup>(...) *Rycerze na stosie/ Składają ciało, mleko i miód leją* — zwyczaj palenia ciał, wspólny wielu narodom starożytnym, był też w Litwie zachowywany aż do przyjęcia chrześcijaństwa. Kronikarze i w tem znajdowali dowód pochodzenia Litwy od Greków lub Rzymian. Obrzędy pogrzebowe nieraz szeroko opisuje Strykowski, szczególnie po zgonie sławnego Kiejstuta. „Ciało jego (Kiejstuta) Skirgajło, brat Jagiellów, do Wilna uczciwie obyczajem książęcym przyprzewodził, a uczyniwszy wielki stos z drzew suchych na zgliskach wileńskich, według zwyczaju ojczyzno-pogańskiego zgotowali wszystkie potrzeby do palenia ciała; tamże ubrawszy go we zbroję i w szaty książęce, z szablą, z włócznią i z sajdakiem włożyli go na stos drzew, a przy nim sługę wiernego żywego, konia najlepszego żywotnego, ubranego, parę chartów, sokołów i wyźłów, paznokcie rysie i niedźwiedzie i trąbę myśliwską; potem uczyniwszy bogom modlitwy i ofiary i wyśpiewawszy dzielności jego, co za żywota czynił, zapalili on stos drzew smolny, i tak wszystko ciało zgorzało; popiół potem i kostki wypalone zebrawszy, w trumnie pochowali. A to było dokonanie i pogrzeb sławnego księcia Kiejstuta” (kar. 467.). [przypis autorski]

Któż on? pytają wszyscy, któż on taki?  
Poznało wojsko: on na polu wczora,  
Kiedy litewskie złamano orszaki  
I obstępiono zewsząd Litawora,  
Przypadł, odwagę stygnącą zapalił,  
Niemców wysiekał, komtura obalił.

Tyle o czarnym rycerzu wiadano.  
Dziś w tymże płaszczu, na tymże rumaku:  
Lecz po co przybył? skąd ród? jakie miano?  
Stójcie i patrzcie! Uchyła szyszaku,  
Uchyła twarzy: on! Litawor! książę!...  
Dziw nagły zmysły i mowę zabiera,  
Na koniec radość skrzepły głos rozwiąże.  
Oplakanego widząc bohatera,  
Wrzasną i klasną, wrzask o gwiazdy bije:  
«Litawor żyje! Książę, pan nasz żyje!».

Stał i ku ziemi dzierzał lice blade.  
Hałas grzmi jeszcze, powtarzany echem;  
Z wolna wzniosł czoło, obejrzał gromadę,  
Za okrzyk lekkim dziękując uśmiechem.  
Nie był to uśmiech, co z serca poczęty  
Rozjaśni lica i w oczach zaświecił;  
Ale jakoby gwałtem przyciągnięty  
Usiadł na ustach i wkrótce uleci:  
Tyle dodaje smutnej twarzy wdzięku,  
Ile kwiat w bladym nieboszczyka ręku.

«Zapalcie zgliszczcie!» — Pałą, ogień bucha,  
A książę dalej: «Wicieli wy, czyje  
Zwłoki na stosie giną?...» — Cichość głucha.  
«Niewiasta! choć ją męska zbroja kryje!  
Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha<sup>205</sup>:  
Ja się zemściłem, lecz ona nie żyje!<sup>206</sup>»

---

<sup>205</sup> *Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha* — charakter i działanie Grażyny mogą się zdawać zbyt romansowe i z obyczajami ówczesnymi niezgodne. Dziejopisowie albowiem niepochlebnie kolorami malują stan niewiast w Litwie starożytnej: te nieszczęśliwe ofiary przemocy i ucisku żyły w pogardzie, wskazane na służbę prawie niewolniczą. Ale z drugiej strony u tychże dziejopisów znajdujemy całe przeciwne badania. I tak na chorągwiach pruskich i na monetach starożytnych widziano, jak świadczy Schutz (Kotzebue, *Belege und Erläuterungen*, t.I, p. 291.), niewiastę w koronie: skąd by wnosić można, iż kiedyś niewiasta panowała w tym kraju. Pewniejsze daleko, bo aż do późnych czasów, dochodzą powieści o sławnych ubóstwionych kapłankach, o Gezanie i Kadynie, których szaty i relikwie długo jeszcze w kościołach chrześcijańskich zachowywane były. Słyszałem od świadomego dziejów narodowych p. Onacewicza, iż w rękopisie kronikarza wołyńskiego jest wzmianka o sławnym czynie niewiast jakiegoś miasta litewskiego, które po wyjściu mężów na wojnę same murów broniły, a nie mogąc oprzeć się nieprzyjaciolom, przeniosły dobrowolną śmierć nad niewolę. Coś podobnego wspomina Kromer (*Polonia sive...* etc. p. 206.) o zamku Pullen. Sprzeczności te pogodzić się dadzą, jeśli zważymy, iż ród litewski składał się z dwóch od dawna razem zamieszkałych, ale zawsze nieco różniących się pokoleń: to jest, z krajowców (autochtonów) i przychodniów, jak się zdaje Normandów; ci ostatni zachowali zapewne wrodzone ku płci pięknej uczucia szacunku i przywiązania. Jakoż, podług dawnych praw czyli zwyczajów litewskich, żony z tego obcego pokolenia zaszczytane były szczególnymi od mężów względami. Nadto, pogarda ku niewiastom i ich upodlenie, zdaje się, iż tylko w czasach najdawniejszych i zupełnie barbarzyńskich miały miejsce. Następnie zaś, a mianowicie w wieku, w którym przypuszczamy akcję tej powieści, duch rycerski i prawie romansowy przebija się coraz bardziej. Wiadomo, jak dzielny i surowy wojownik Kiejstut czule kochał swoją Birutę, którą, bogom poświęconą, narażając się na niebezpieczeństwo, porwał i z prostego stanu księżną uczynił; jak małżonka Witolda zrzęcznie i śmiało męża z wiezienia i od bliskiej śmierci uwolniła. [przypis autorski]

<sup>206</sup> *Ja się zemściłem, lecz ona nie żyje!* — po tym wersie w pierwotnej wersji utworu fragment: „Ludy, słuchajcie! Dla waszej nauki / Powiem: słuchajcie i zważcie dokładnie! Wiy, syny wasze, wnuków waszych wnuki / Niechaj to w sercu zachowają na dnie: / Co człowiek zbłądził, rażon gniewu jadem, / To książę wielkim naprawi przykładem!”. [przypis edytorski]

Rzekł, bieży na stos, upada na zwłokach,  
Ginie w płomieniach i dymu obłokach<sup>207</sup>.

## EPILOG WYDAWCY

Czytelniku, jeżeliś przepatrzył cierpliwie  
I nierad snadź<sup>208</sup> do końca — czemu się nie dziwię:  
Bo w żmudnem zaplątaniu, gdy wątku nie schwyta  
Podrażniona ciekawość, gniewa się niesyta —  
Za co<sup>209</sup> księżę sam został, a wyprawił żonę?  
Za co wśród boju przyniósł niewczesną<sup>210</sup> obronę?  
Czy księżna własną wolą<sup>211</sup> zastąpiła męża?  
Przecż<sup>212</sup> Litawor na Niemce jął się do oręża?...  
Dostatnich<sup>213</sup> odpowiedzi na próżno byś badał.  
Wiedźże, iż autor, co te historyje składał,  
Ile widział lub słyszał (był naonczas w mieście),  
To pokrótce spisawszy, zamilczał o reszcie.  
Nie mogąc prawdy zmacać i na jaw wysadzić,  
A nie chcąc fałszywymi domysłami zdradzić,  
Gdy umarł, jam rękopis wziął po nieboszczyku,  
A sądząc, iż rad będziesz, miły czytelniku,  
Kiedy z ukrycia wyjdą na publiczne oczy  
I koniec się jakkolwiek przycięty dotoczy<sup>214</sup>,  
Pytałem Nowogrodzian, ludzi godnych wiary;  
Ale żaden nie wiedział, jeno Rymwid stary;  
I ten, jak stary, prędko rozstał się z żywotem,  
A póki żył, nikomu nie powiadał o tem.  
(Snadź<sup>215</sup> w przysiędze uwiązany albo w obietnicy).  
Szczęściem, był drugi człowiek świadom tajemnicy:  
Giermek księżnej, podonczas<sup>216</sup> we dworcu przytomny<sup>217</sup>.  
Ten, jako człowiek prostak, mniej w języku skromny,  
Gadał, a jam spisowałem, widząc, iż powieści  
Wiążą się do podanej od autora treści.  
Czyli<sup>218</sup> całkiem prawdziwe, trudno dać porękę;  
A kto o fałsz pomówi, nie wyzwę na rękę<sup>219</sup>:  
Bo tu nic zgoła własną nie nadstarczam głową,  
A com z giermka usłyszał, oddam słowo w słowo.  
Giermek zaś tak powiadał:

«Księżna sfrasowana,  
Długo błagała męża, padłszy na kolana,  
Ażeby na kark Litwie nie zwał nieprzyjaciół:  
Ale on tak się w gniewie uporczywy zaciął,  
Iż jej prośby z szyderyczym słuchając obliczem,

<sup>207</sup> *Ginie w płomieniach i dymu obłokach* — Litwini w ciężkiej chorobie lub w wielkim nieszczęściu zwykli byli żywcem palić się w domach. Najpierwszy ich król i arcykapłan Wajdewutas i jego następcy na stosach dobrowolną śmiercią pospolicie żywot kończyli. Takowe samobójstwo w mniemaniu ich bardzo zaszczytnem było. [przypis autorski]

<sup>208</sup> *snadź* (daw.) — zapewne, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>209</sup> *za co* — tu: dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>210</sup> *niewczesny* — późny, spóźniony. [przypis edytorski]

<sup>211</sup> *własną wolą* — z własnej woli; własnowolnie. [przypis edytorski]

<sup>212</sup> *przecż* (daw.) — daczego. [przypis edytorski]

<sup>213</sup> *dostatni* — tu: dostateczny, wystarczający. [przypis edytorski]

<sup>214</sup> *koniec się (...) dotoczy* — koniec się dorzeźbi, dorobi. [przypis edytorski]

<sup>215</sup> *snadź* (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>216</sup> *podonczas* (daw.) — wówczas. [przypis edytorski]

<sup>217</sup> *przytomny* (daw.) — obecny (przy tym, o czym mowa). [przypis edytorski]

<sup>218</sup> *czyli* — tu: konstrukcja z partykułą wzmacniającą -li; znaczenie: czy też. [przypis edytorski]

<sup>219</sup> *na rękę* — na pojedynek. [przypis edytorski]

»Nie i nie« odpowiadał i odpawił z niczem.  
 Sądziła go przekonać łacniej w innym czasie;  
 Rozkazała posłańców zatrzymać w tarasie<sup>220</sup>  
 Lub za mury wyprawić. Wyprawilem cicho;  
 Zbłądziliśmy oboje: a stąd całe lichy.  
 Bo komtur, odpowiedzią twardą zagniewany,  
 Miasto<sup>221</sup> posiłków niesie ogień i tarany.  
 Kiedym o tej nowinie uwiadomił panią,  
 Biegła znowu do męża, ja z daleka za nią.  
 Weszliśmy; ciemno było w komnacie i głucho,  
 Książę strudzony zasnął na oboje ucho.  
 Stanęła podle<sup>222</sup> łoża, lecz nie śmiała budzić,  
 Czy nie chcąc darmo prosić, czy sennego trudzić;  
 Ale wrychle<sup>223</sup> na obrót rzuciła się nowy:  
 Bierze szablę, książęciu leżącą u głowy,  
 Pancierz kładzie, mężowski płaszcz na piersiach zwiesza  
 i lekko drzwi przemknąwszy, na ganek pośpiesza.  
 Mnie srogo zakazuje o niczym nie gadać.  
 Koń już był osiodłany. Kiedy miała wsiadać,  
 Szabli nie obaczyłem przy jej lewym boku,  
 Zapomniała przypasać lub zgubiła w mroku.  
 Biegnę, szukam, powracam: aż zamknięto wrota;  
 Patrzę oknem: niestety! już za bramą rota.  
 Strach mię ścisnął, jakoby obrzucan zarzewiem;  
 Myślę, pocę się, kręcę, co mam począć, nie wiem.  
 Widać blask i grzmot działa rozlega się w dali:  
 Zrozumiałem, że z Niemcy bitwę zagajali.  
 Wkrótce Litawor, czyli dosyć mając spania,  
 Czy zbudzony łoskotem, zerwał się z posłania.  
 Woła, klaszcze i woła: ja, drżący ze strachu,  
 Wsunąłem się na kłęczkach w ciemny zakąt gmachu,  
 Widziałem, jako szukał oręża i zbroje,  
 Kolatał we drzwi, skoczył na książęnej pokoje,  
 Wrócił, wyłamał rygle, wyleciał na ganek.  
 Ja do okna, (a już się zbierało na ranek):  
 Książę spoziera wkoło i nastawia uszy,  
 I krzyczy; ale w zamku nie ma żywej duszy.  
 Potem na dół, jakoby nieprzytomny sobie  
 Skoczył, gdzie stały jego rumaki przy żłobie;  
 Wyjechał ku okopom, wstrzymał się u wałów,  
 Słuchał, skąd zgiełk uderza, skąd ogień postrzałów:  
 A wypuściwszy wodze lotem błyskawicy  
 Przez dziedziniec, most, bramę pędzi ku stolicy.  
 Ja w oknie patrzę, czekam niecierpliwie końca:  
 Wszystko ucichło, zgasło koło wschodu słońca.  
 Wraca Litawor, Rymwid; i Grażynę z łęku  
 Wysadziwszy omdlałą, dźwigali na ręku.  
 Strach wspomnieć! Kędy stąpią, krwawy strumień pryska,  
 W pierś ciężko zaraniona i skonania bliska,  
 Padła niema, to nogi ściskając książęce,  
 To załamane k'niemu wyciągając ręce:  
 »Przebacz mężu mój, pierwsza i ostatnia zdrada!...«  
 Książę płacze, podnosi; zemdlona upada;

Śmierć

<sup>220</sup>taras — nasyp ziemny. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>miasto (daw.) — tu: w miejsce, zamiast. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>podle (daw.) — obok. [przypis edytorski]

<sup>223</sup>wrychle (daw.) — wkrótce. [przypis edytorski]



Skonała... Wstał i odszedł, i rękami oczy  
Zakrył, i stał... Ja wszystko widziałem z uboczy<sup>224</sup>;  
A gdy z Rymwidem jęli kłaść na łoże ciało,  
Umknąłem... Wicie wszyscy, co się dalej stało».

Tyle on giermek gadał, pod sekretem zrazu,  
Lecz ze śmiercią Rymwida minął strach zakazu,  
(Bo Rymwid wzbronił o tym przed ludem rozplatać).  
Wieść tłumiona poczęła coraz szerzej latać:  
Dziś żadnego nie znajdziesz w nowogródzkiej gminie,  
Co by ci nie zanucił piosnki o Grażynie,  
Dudarze ją śpiewają, powtarzają dziewczki,  
I dotąd pole bitwy zwą polem *Litewki*<sup>225</sup>.

<sup>224</sup>z *uboczy* (daw.) — z boku. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>*Epilog wydawcy* — we wcześniejszej wersji utworu epilog brzmiał: „Jeżeli ktoś te dzieje odczytał cierpliwie, / I nierad z nich do końca — czemu się nie dziwić: / Bo splątawszy się w wątku, resztą we mgle toną, / Porzucając ciekawość twą niedosyconą / Wiedźże, iż co się stało dawno i tajemnie, / Po tylu wielkich latach, nie może być ze mnie / Do gruntu dziś wysłedzić a na jaw wysadzić, / A fałszem nie chcę uszu łatwowiernych zdradzić! / Więc za co księżna w polu zastąpiła męża, / Przecz Litawor na Niemce miał się oręża: / Nikt przyczyn dostatecznych a pewnych nie wyda, / Bo nikt nie wiedział, oprócz starego Rymwida, / I ten niedługo zasię rozstał się z żywotem, / A póki żył, nikomu nie powiedział o tem, / Snać w przysiedze uwiązany albo w obietnicy. / Był jednak drugi człowiek, świadom tajemnicy: / Giermek księżnej, naonczas we dworcu przytomny. / Ten, jako człowiek prostak, mniej w języku skromny, / Co wiedział, co nie wiedział plótl tajemnie zrazu, / Ale gdy strach ominął dawnego zakazu, / (Bo zakazano było przed ludem rozplatać) / Wieść tłumiona poczęła coraz szerzej latać; / Przez tysiąc ust pędzona w nieśmiertelnym ruchu, / Długie przepadłszy wieki, doszła nam do słuchu. / Ile w niej prawdy, niech każdy sam bada, / A nie wyzwę na rękę, choć kto kłamstwo zada: / Bo już nic zgola swoją nie dostarczam głową, / Co on giermek wyjawiał, oddam słowo w słowo. / Giermek zaś tak powiadał: «Księżna sfrasowana, / Iż nie mogła prośbami złamać gniewu pana, / Sądziła go przekonać snadniej w innym czasie / I kazała mnie posły zatrzymać w tarasie / Albo precz wygnać. Mnie się ten zamiar podoba: / Wygnałem; ale grubo zbłądziliśmy oba! / Bo Komtur, odpowiedzią twardą rozgniewany, / Szedł na miasto, gotując ognie i tarany. / Kiedym o tej nowinie uwiadomił panią, / Znowu biegła do męża, ja z daleka za nią, / Weszliśmy. Ciemno było w komnacie i głucho; / Książę strudzony zasnął na oboje ucho. / Stanęła podłe łoża, lecz nie śmiała budzić, / Czy nie chcąc darmo prosić, czy sennego trudzić; / Ale wrychle na obrót rzuciła się nowy: / Zdjęła szablę, wiszącą książęciu u głowy, / Pancierz kładzie, mężowski płaszcz na piersiach zwiesza / I cicho drzwi przymknawszy, na ganek pośpiesza; / Mnie srogo zakazała o niczem nie gadać. / Wraz i konia podano; a gdy miała wsiadać, / Mniemałem, nie ujrawszy miecza przy jej boku, / Ze go miała zapomnieć lub zgubić w pomroku: / Biegam, szukam, powracam — a zamknięte wrota. / Patrę w okna — niestety, już za bramą rota. / I strach mię ścisnął, jakoby obrzucon zarzewiem; / Myślę, pocę się, kręcę, co mam począć, nie wiem? / Wtem grzmot niemieckiej broni rozlega się w dali: / Zrozumiałem, że w polu bitwę poczynali. / Wkrótce Litawor, czyli dosyć mając spania / Czy zbudzony łoskotem, zerwał się z posłania. / Woła, klaszcze i woła: ja drżący ze strachu, / Wsunąłem się na klęczkach w ciemny zakąt gmachu. / Widziałem, jako szukał oręża i zbroje, / Kołatał we drzwi, skoczył na księżnej pokoje, / Wrócił, wylał rygle, wyleciał na ganek. / Ja do okna (a już się zbierało na ranek): / Książę spoziera wkoło i nadstawia uszy, / I krzyczy; ale w zamku nie ma żywej duszy. / Potem na dół, jakoby nieprzytomny sobie, / Skoczył, gdzie stały jego rumaki przy żłobie; / Wyjechał na dziedziniec, wstrzymał się u wałów, / Słuchał, z której zgiełk strony, gdzie ogień postrzałów: / I zawróciwszy konia, lotem błyskawicy, / Przez dziedziniec, most, wały, skoczył ku stolicy. / Jam oczmi stał, ciekawie oczekując końca: / Alem niedługo czekał. Koło wschodu słońca / Wraca Litawor, Rymwid i Grażynę z łęku / Wysadziwszy, do gmachu dźwigali na ręku. / Strach wspomnieć! Kędy stąpią, krew strumieniem pryska, / Bo pierś ciężko raniona i skonania bliska: / Padła z łoża, to nogi ścisnęła książęce, / To załamane k'niemu wyciągając ręce: / »Przebac mężu, to pierwsza i ostatnia zdrada!...« / On, rzewnie płacząc, przy niej na kolana pada, / Skonała... Wstał i odszedł, i rękami oczy / Zakrywszy, stał... ja wszystko widziałem z uboczy; / A gdy z Rymwidem jęli kłaść na łoże ciało, / Uciekłem... Wicie wszyscy, co się potem stało». [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/grazyna>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Pisma Adama Mickiewicza*, t. 2, nowe wyd. zupełne, [wyd. Eustachego Januszkiewicza i Juliana Klaczki], E. Jung-Treutell, F. Wagner, Paryż-Leipzig 1861

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Wojciech Szczęśny.

Okladka na podstawie: Albion Europe Photo Contest 2012 High res, Søren Niedziella@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0536-1

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do *Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur* i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).